



DZIŚ STREFA BIZNESU

GAZ NIE JEST JUŻ NAJWAŻNIEJSZY

POLSKIE CIEPŁOWNICTWO PRZYSPIESZA TRANSFORMACJĘ

Nr ISSN 1230-6134
Nr indeksu 348-252

www.nton.pl

Nr 161 (10 103) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

nton

74
lata

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Wtorek, 14.07.2026

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Historia

Jeszcze tej jesieni zobaczymy, jak wyglądało dawne Opole

Na rynku, tuż obok pomnika księcia Kazimierza I Opolskiego, stanie monumentalna makietą przedstawiająca miasto sprzed 300 lat
– Str. 2

Turystyka i kultura

W Gogolinie powstaje Szlak Karolinki. Jest już pierwsza figurka

Karolinka Muzyczka stanęła przed wejściem do Gminnego Ośrodka Kultury w Gogolinie. Wkrótce pojawią się kolejne
– Str. 5

Bez wahania skoczyli w ogień.

Policjanci z Głucholaz uratowali mieszkańca płonącego bloku
– Str. 3

To była nietypowa pielgrzymka.

Do Watykanu pojechali zabytkowymi traktorami. W ten sposób chcieli pomóc chorej Laurze
– Str. 4



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Rynek pracy

Tłumy na spotkaniu rekrutacyjnym. Nowe centrum magazynowe przy autostradzie kusi zarobkami

Radosław Dimitrow

Okolo 70 osób przyszło na spotkanie w Powiatowym Urzędzie Pracy w Strzelcach Opolskich. Spora część z nich to osoby, które do tej pory były zatrudnione za granicą, a teraz zdecydowały się szukać pracy w Polsce.

Zainteresowani, którzy pojawili się na spotkaniu, liczą na zatrudnienie w powstającym właśnie Regionalnym Centrum Dystrybucji i Kompletacji Schaeffler Vehicle Lifetime Solutions. Obiekt stanął w Sieroniowicach w gminie Ujazd, a jego przeznaczeniem jest dostarczanie części zamiennych dla rynku motoryzacyjnego. Spotkanie było współorganizowane z firmą Kuehne+Nagel, która bezpośrednio odpowiada za operacje logistyczne w nowym magazynie i w związku z tym prowadzi rekrutację.

Duże zainteresowanie pracą w Sieroniowicach

Nowopowstały obiekt magazynowy, jest jednym z największych tego typu na Opolszczyźnie. Jak zauważają doradcy zawodowi z PUP w Strzelcach Opolskich, ta inwestycja stała się impulsem dla części osób do rozważenia powrotu z emigracji zarobkowej. – Mielismy wiele telefonów m.in. od pracowników, którzy aktualnie zatrudnieni są w Niemczech, a chcieliby pracować w Polsce. Spotkanie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem, a uczestnicy mieli mnóstwo pytań – mówi Anna Sekuła, starszy doradca do spraw zatrudnienia w strzeleckim urzędzie.

Wśród kandydatów z takim życiorysem znalazła się Mariola, która



FOT. RADOSŁAW DIMITROW/PUP STRZELCE OP.

Ofertą zainteresowało się sporo osób, do tej pory pracujących za granicą

do niedawna pracowała jako kurier na ulicach Berlina. Zdecydowała się wrócić do Strzelc Opolskich i to właśnie w nowym centrum dystrybucyjnym upatruje szansy na stabilne zatrudnienie pozwalające na łączenie pracy z nauką.

– Mam nie tylko prawo jazdy, ale też uprawnienia na wózki widłowe. Szukam pracy od poniedziałku do piątku, bo w weekendy mam jeszcze szkołę. Uczę się jako technik farmacji, bo docelowo chciałabym pracować kiedyś w aptece – tłumaczy swoją sytuację Mariola.

Nowy pracodawca przyciąga również osoby, które są po prostu zmęczone swoimi dotychczasowymi warunkami zatrudnienia. Andrzej, wie-

oletni pracownik jednej z lokalnych fabryk, szuka odmiany.

– Jestem po prostu zmęczony pracą zmianową w dotychczasowej firmie – kwituje.

Firma ma wymagania, ale nieźle płaci

Podczas spotkania uczestnicy mieli wiele pytań dotyczących warunków zatrudnienia i oferowanych stanowisk w Kuehne+Nagel. Pojawiły się też pytania o wynagrodzenie. Pensja jest uzależniona od rodzaju zajmowanego stanowiska, jednak dla przykładu operator wózka widłowego może liczyć na początkowe wynagrodzenie w wysokości około 6000 zł brutto, do którego doliczana jest pre-

mia uznaniowa wynosząca około 720 zł. Możliwe jest także zatrudnienie na stanowiska specjalistyczne. Kuehne+Nagel poszukuje pracowników administracyjnych, utrzymania ruchu czy liderów zmian.

Z uwagi na skalę projektu i planowane zatrudnienie 200 osób jest to dopiero pierwszy etap rekrutacji prowadzonej przez Kuehne+Nagel.

– Rekrutacja nadal trwa. Aktualne oferty pracy publikowane są na stronie internetowej Kuehne+Nagel w zakładce „Kariera” oraz na portalach rekrutacyjnych. Planujemy również kolejne spotkania dla osób zainteresowanych pracą – mówi Dominika Stachura, odpowiedzialna za procesy rekrutacyjne w Kuehne+Nagel. ©©

POLECAMY

JUTRO: Obrzęki nie zawsze są winą upałów CZWARTEK: Zagadka kryminalna Dumasa

14.07.2026

Wtorek

Dzisiaj imieniny: Kamil, Damian, Marcelina i Stella
Telefon alarmowy: 112

SPRAWY WIARY

Schizmatycy są także w Opolu. Kuria ostrzega wiernych

Łukasz Biernacki

Kapłani i wierni, którzy dołączyli do Bractwa Piusa X i uczestniczą w sprawowanej tam liturgii zostali ekskomunikowani i muszą być uważani za schizmatyków - pisze w komunikacie Diecezja Opolska. Jedną z takich wspólnot funkcjonuje ciągle w Opolu.

Dokument wydany w poniedziałek (13.07) przez Kurie Diecezji Opolskiej ma związek z wydarzeniami, które miały miejsce w szwajcarskim Écône. To tam bractwo tzw. lefebrystów wyświęciło wtedy bez zgody papieża czterech biskupów. Tym samym w oczach Kościoła Katolickiego zostali oni uznani za schizmatyków.

- Dokonany obrzęd konsekracji jest czynem o naturze schizmatycznej - czytamy w komunikacie.

W kolejnych akapitach odnajdujemy ważne informacje dla wiernych.

- Duchowni należący do Bractwa trwają w schizmie i muszą być uważani za schizmatyków.

zmatyków. W związku z tym informujemy, że sakrament pokuty sprawowany przez tych kapłanów jest nieważny, a małżeństwa zawierane przy ich asyście są nieważne - napisała kuria.

Dalej czytamy też, że za osoby trwające w schizmie należy uznać wiernych świeżych, którzy formalnie przystąpili do wspomnianego Bractwa. Każda taka sytuacja musi być rozpatrywana jednak indywidualnie. Za formalne wstąpienie do bractwa uważa się dobrowolne i świadome opowiedzenie się za stanowiskiem Bractwa wobec zwierzchnictwu Papieża oraz uzewnętrznienie tego wyboru, w szczególności poprzez wyłączenie uczestnictwa w aktach liturgicznych sprawowanych przez Bractwo, przy jednoczesnym zerwaniu łączności z aktami Kościoła katolickiego.

Co ważne, informacja ta nie jest oderwana od rzeczywistości. W Opolu oficjalnie funkcjonuje bowiem wspólnota Bractwa Piusa X. Ich centrum spotkań znajduje się w kaplicy przy ulicy Torowej. ©©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Nową
 Trybunę
 Opolską”

tel. 77 540 78 30
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.nto.pl

POGODA



dzisiaj
 13°C/26°C



jutro
 18°C/27°C

nto.pl

Redaktor naczelny
 Tomasz Kapica
Newsroom
 Robert Łodziński
Wydawcy
 Bolesław Bezeg,
 Wiesław Kaczmar,
 Robert Łodziński

www.nto.pl

Redakcja
 ul. Powstańców Śląskich 9,
 45-086 Opole
 tel. 77 44 32 500
 w godz. od 8.00 do 16.00
 nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
 Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
 Justyna Duchnowska

Druk
 Polska Press Oddział Poligrafia,
 41-203 Sosnowiec Miłowice,
 ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
 ul. Powstańców Śląskich 9,
 45-086 Opole
Prezes zarządu
 Robert Glinkowski
Projekt graficzny
 Tomasz Bocheński

PBC

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ATRAKCJE TURYSTYCZNE

Tak wyglądało dawne Opole. Na rynku stanie makieta miasta sprzed ponad 300 lat



Dla turystów i miłośników historii Opola, makieta dawnego miasta będzie nie lada gratką.

Mateusz Majnusz

To będzie nowa atrakcja Opola i każdy będzie chciał ją zobaczyć. Na opolskim rynku jeszcze tej jesieni pojawi się ogromna makieta historycznego Opola z brązu. Miasto wyda na nią ok. 300 tys. zł.

Na rynku znajdzie swoje miejsce wykonana z brązu trójwymiarowa makieta przedstawiająca historyczne centrum miasta z przełomu XVII i XVIII wieku. Monument będzie miał około dwóch metrów długości i szerokości, a całość zostanie ustawiona na kamiennym fundamencie o wysokości około jednego metra.

Nowa instalacja pojawi się na tej samej pierzei rynku, przy której obecnie znajduje się już inny, historycznie ważny akcent związany z przeszłością miasta, mianowicie pomnik księcia Kazimierza I Opolskiego. Koszt realizacji inwestycji szacowany jest na około 300 tysięcy złotych.

Makieta zostanie wykonana na podstawie planów i rycin Friedricha Bernharda Wernera przedstawiającej Opole z przełomu XVII i XVIII wieku.

Będzie można zobaczyć najważniejsze elementy dawnego miasta, w tym zamek Piastowski, klasztor, rynek, barbakan oraz mury miejskie. Dzięki trójwymiarowej formie odwiedzający będą mogli z bliska przyjrzeć się temu, jak wyglądało historyczne Opole przed wiekami.

Opole chce przyciągać turystów. Takie makiety od lat sprawdzają się w innych miastach

Jak podkreśla prezydent Arkadiusz Wiśniewski, inwestycja ma nie tylko przypominać o historii miasta, ale również wzmacniać jego ofertę turystyczną.

- Od lat dbamy o pamięć o bogatej historii naszego Opola i wzrost atrakcyjności turystycznej naszego miasta. Zaproponowałem kolejną inicjatywę w tym względzie, czyli stworzenie makiety z brązu, która

przedstawiałaby trójwymiarowy plan starego Opola - mówi prezydent Opola.

Podobne makiety można znaleźć w wielu polskich i europejskich miastach. Są one jedną z atrakcji, przy których zatrzymują się turyści i robią zdjęcia. Prezydent Opola uważa, że stolica regionu również powinna rozwijać się w tym kierunku.

- To nie jest inicjatywa nowa ani szczególnie oryginalna. Inne miasta mają takie makiety i sobie je chwalą, więc my też możemy sobie na to pozwolić. Dzisiaj jest czas dla Polski, jeśli chodzi o turystykę i zainteresowanie krajem. To także czas dla nas, by znaleźć swoje miejsce na turystycznej mapie - zaznacza.

Autorem projektu jest Kamil Słowik, polski rzeźbiarz i twórca makiet architektonicznych, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Specjalizuje się w wykonywaniu historycznych makiet miast i obiektów architektonicznych, które trafiają do przestrzeni publicznej w różnych częściach kraju. ©©

POLICJA

Bez chwili wahania wbiegli do płonącego budynku. Uratowali mieszkańca

Anna Gryglas

Pożar w jednym z bloków w Głucholazach wybuchł w niedzielą noc. Ogień i toksyczny dym odcięli drogę ucieczki lokatorom. Jako pierwsi na miejsce dotarli dwaj dzielnicowi. Policjanci bez wahania ruszyli na trzecie piętro, prosto w gęsty dym i buchający żar. W jednym z mieszkań znaleźli duszącego się, okopconego 37-latką.

Do dramatycznych wydarzeń doszło tydzień temu w niedzielę, tuż po godzinie 22:00. Dyżurny policji otrzymał zgłoszenie, że w budynku wielorodzinnym w Głucholazach rozwinął się pożar. Na miejsce natychmiast wysłano najbliższy patrol. Gdy mł. asp. Maciej Pietrzak oraz sierż. Maciej Żądło dojechali pod wskazany adres, zastali przerażający widok, z okien bloku buchały kłęby czarnego, toksycznego dymu.

Dzielnicy podjęli natychmiastową decyzję o wejściu do budynku. Nie czekając na przyjazd wozów

strażackich, ruszyli na ogarniętą dymem klatkę schodową, przedzierając się przez gorące powietrze. Na trzecim piętrze wyważyli drzwi do jednego z mieszkań, w którym uwięziony był człowiek.

W środku na podłodze kłębał 37-letni lokator. Mężczyzna był już mocno okopcony, miał poważne problemy z oddychaniem i nie był w stanie o własnych siłach opuścić lokalu. Policjanci chwycili poszkodowanego i sprawnie wynieśli go z płonącego mieszkania na bezpieczną odległość przed budynek. Tam natychmiast zajęli się nim wezwani medycy, którzy przetransportowali go do szpitala.

W akcji gaśniczej brały udział zastępy Państwowej Straży Pożarnej z Głucholaz oraz ochotnicy z Jarosławki i Bodzanowa. Strażacy opalali żywioł, zanim ogień rozprzestrzenił się na sąsiednie lokale. Służby przypominają, że w takich sytuacjach kluczowy jest czas, bo dym potrafi zabić w kilkadziesiąt sekund, dlatego kluczowe jest natychmiastowe wybranie numeru alarmowego 112. ©P



Dzielnicy z Głucholaz natychmiast ruszyli na pomoc. W ostatniej chwili wyciągnęli mężczyznę z płonącej pułapki.

OPOLE

Zabytkowe organy w katedrze pilnie domagają się remontu

Mateusz Majnusz

Bez natychmiastowego remontu jeden z najcenniejszych instrumentów na Opolszczyźnie może przestać działać. Ekspert ostrzega, że stan organów w opolskiej katedrze jest na tyle zły, że istnieje nawet ryzyko pożaru. Renowacja pochłonie blisko 3 miliony złotych.

Jak podkreśla proboszcz katedry, ks. Waldemar Klinger, remont ponad stuletnich organów to kolejny etap przywracania świątyni do dawnej świetności.

- Instrument powstał w XIX wieku i wielu ekspertów podkreśla, że są to organy o niepowtarzalnym dziś brzmieniu. Jego podstawowym zadaniem jest służba liturgii, ale chcemy, aby jeszcze mocniej wykorzystywano go również podczas koncertów. Planowany remont pozwoli wydobyć z niego pełnię możliwości i zachować jego wartość dla kolejnych pokoleń - mówi ks. Waldemar Klinger.

Koszt całej inwestycji szacowany jest na około 2,8-2,9 mln zł. Remont zabytkowych organów w opolskiej katedrze będzie możliwy dzięki wsparciu z budżetu miasta. Opole przeznaczyło na pierwszy etap prac 1,8 mln zł.

Jak zaznacza proboszcz katedry, choć kwota remontu wydaje się wysoka, w porównaniu z podobnymi przedsięwzięciami nie jest wygórowana.

- Dla porównania remont organów w katedrze we Wrocławiu wyceniono na 19 mln zł. Nasz budżet jest znacznie skromniejszy, ale chcemy wykonać wszystkie najważniejsze prace, by instrument



Remont jest konieczny, aby zabytek nadal mógł służyć wspólnocie.

odzyskał pełną sprawność - podkreśla.

Z organów potrafi się dymić. Wilgoć i zniszczenia zwiększają ryzyko pożaru

Największe obawy budzi stan instalacji odpowiedzialnej za pracę instrumentu. Specjaliści, którzy oceniali organy, wskazali liczne uszkodzenia elementów elektrycznych.

- Fachowcy pokazali miejsca, w których doszło już do przebieć. Instalacja jest mocno zawilgocona i zniszczona. Ryzyko awarii jest na tyle duże, że w skrajnym przypadku mogłoby dojść nawet do pożaru. Dlatego nie możemy dłużej zwlekać z remontem - mówi proboszcz.

Na pogorszenie stanu instrumentu wpłynęły również ostatnie lata prac archeologicznych prowadzonych wewnątrz katedry. Choć eksperci już wcześniej wskazywali konieczność remontu, dodatkowa wilgoć i kurz związane z prowadzonymi robotami jeszcze bardziej przyspieszyły degradację zabytkowych organów.

Najpierw obudowa, później przyjdzie czas na wnętrze instrumentu

Jeszcze w tym roku planowana jest renowacja zabytkowej skrzyni organowej, czyli efektownego prospektu widocznego we wnętrzu świątyni. Obecnie jego wygląd znacząco odbiega od historycznego.

- W latach 60. został przemalowany na szaro i stracił swoje oryginalne piękno. Chcemy przywrócić mu historyczne kolory, czyli dominującą czerwień i złocenia. Liczymy, że pod koniec roku wierni zobaczą już odnowiony prospekt, natomiast na zakończenie kompleksowego remontu samych organów trzeba będzie poczekać do przyszłego roku - zapowiada ks. Waldemar Klinger.

Do czasu zakończenia prac podczas nabożeństw wykorzystywane są organy elektroniczne. Jak przyznaje proboszcz, nie są one jednak w stanie zastąpić brzmienia prawdziwego instrumentu piskawkowego, który od dziesięcioleci jest jednym z największych muzycznych skarbów naszego regionu. ©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544889



1700 KILOMETRÓW DOBRA

Zabytkowymi traktorami pojechali do Watykanu, by pomóc małej Laurze

Milena Zatylna

Jeszcze kilka miesięcy wcześniej nikt nie przypuszczał, że grupa miłośników starych maszyn z Opolszczyzny i Górnego Śląska naprawdę wyruszy ciągnikami na Półwysep Apeniński. To historia pomysłu, który z żartu przerodził się w rzeczywistość.

Na stromych alpejskich podjazdach rozgrzane silniki pracowały na najwyższych obrotach. Temperatura przekraczała 40 stopni Celsjusza, a liczące kilkadziesiąt lat ciągniki mozolnie wspięły się serpentynami z prędkością zaledwie 20 kilometrów na godzinę. Mało kto wierzył, że dotrą do celu. Oni wierzyli od początku. Nie jechali po rekord ani dla rozgłosu. Ich celem było coś znacznie ważniejszego – pomoc chorej Laurze Piechocie ze Starych Siołkowic oraz dotarcie do Watykanu.

To właśnie z tej idei narodziła się jedna z najbardziej niezwykłych wypraw, jakie kiedykolwiek wyruszyły z Opolszczyzny. Jedenaście zabytkowych traktorów, dwudziestu czterech uczestników i ponad 1700 kilometrów przez Czechy, Austrię, Słowenię i Włochy.

Za organizację przedsięwzięcia odpowiadało Stowarzyszenie Traktorowi Podróżnicy, które udowodniło, że nawet najbardziej szalone marzenia mogą stać się rzeczywistością.

– Kiedyś luźno rzuciliśmy pomysł, by pojechać ciągnikami do Watykanu, ale wówczas nikt nie myślał, że ten śmiały plan dojdzie do skutku – wspomina Jakub Mastalerz, jeden z organizatorów wyprawy, który jest związany z gminami Murów i Popielów. – Ale raz rzucony pomysł kiełkował w nas, dojrzywał, aż wreszcie przyszedł czas na realizację.

Podróż trwała osiem dni. Ponieważ zabytkowe traktory nie mogły poruszać się autostradami ani drogami ekspresowymi, cała kolumna



Na nietypową pielgrzymkę pojechali przede wszystkim ci, którzy po prostu kochają stare traktory.

przemieszczała się drogami lokalnymi, powiatowymi i gminnymi. Każdy kilometr wymagał cierpliwości, koncentracji i doskonałej organizacji.

Problemów nie brakowało

Kolumnę tworzyły przede wszystkim legendarne Ursusy C-330 i C-328, ale także Fendt Farmer, Massey Ferguson oraz Mercedes MB Truck. Najstarsze maszyny pochodziły z lat 50. i 60. ubiegłego wieku.

Choć wydawać by się mogło, że za kierownicami siedzą wyłącznie rolnicy, rzeczywistość była znacznie bardziej różnorodna. W wyprawie uczestniczyli kierowcy zawodowi, pasjonaci zabytkowej motoryzacji, odnawiające stare maszyny.

Wyprawa zabytkowymi ciągnikami nie mogła obyć się bez problemów. Pierwsze pojawiły się jeszcze przed wyjazdem. Świeżo zamontowane wtryskiwacze odmówiły posłuszeństwa i trzeba było wymienić je w środku nocy, jeszcze nim maszyny wyruszyły na pielgrzymkowy szlak. Zaledwie 40 kilometrów po starcie uszkodzeniu uległa pierwsza chłodnica. Później na trasie nie brakowało mniejszych i większych problemów, ale na szczęście uczestnicy byli przygotowani niemal na wszystko. Wieźli zapasowe

części, specjalistyczne narzędzia, a nawet... dodatkowy silnik.

Cała trasa nie należała do łatwych, najtrudniejsze okazały się jednak alpejskie podjazdy o nachyleniu sięgającym 18 procent oraz upał dochodzący do 43 stopni Celsjusza. Dla wiekowych Ursusów był to prawdziwy egzamin wytrzymałości.

Europa przyjmowała ich z otwartymi ramionami

Kolumna ciągników wszędzie wzbudzała ogromne zainteresowanie. Ludzie zatrzymywali samochody, robili zdjęcia, machali, pozdrawiali i pytali, dokąd jadą niezwykli podróżnicy z Polski. W wielu miejscowościach na uczestników czekali burmistrzowie i lokalne władze. Organizowano spotkania oraz poczęstunki. Wielu mieszkańców mijanych miejscowości nie mogło uwierzyć, że ktoś zdecydował się pokonać pół Europy właśnie takim środkiem transportu.

Pielgrzymom najbardziej zapadły jednak w pamięć spotkania z rodakami mieszkającymi za granicą.

– We Włoszech gościliśmy upary, która od dwudziestu lat tam mieszka. Zorganizowali poczęstunek, na który przyjechało wielu Polaków z okolicy. To było bardzo

wzruszające. Spotkaliśmy samych cudownych ludzi – wspomina Jakub Mastalerz.

Wdzięczni podróżnicy postanowili rzucić się gospodarzom na pokrycie kosztów pobytu.

– A oni całą kwotę przelali na zbiórkę dla Laury. To niesamowite, jak jeden drobny gest dobroci uruchamia kolejne – dodaje współorganizator wyprawy.

Najważniejsza była Laura

Uczestnicy tej wyjątkowej wyprawy stale podkreślali, że najważniejszym celem pielgrzymki od początku była pomoc sześciolatniej Laurze Piechocie ze Starych Siołkowic, cierpiącej na zespół Retta. Szansą na zatrzymanie choroby jest kosztowna terapia genowa. Potrzeba na nią ponad 9 mln zł. Do tej pory udało się nazbierać niecałe 500 tysięcy.

Podczas całej podróży uczestnicy prowadzili zbiórkę pieniędzy, zachęcali do wpłat i opowiadali historię dziewczynki. Efekty przerosły ich oczekiwania. Do puszek trafiło około 4,5 tysiąca złotych, a na internetową zbiórkę wpłynęło kolejne 10 tysięcy.

– Każda złotówka to mały krok, który przybliży Laurę do celu. My na szczęście mieliśmy możliwość zrobić tych kroków trochę więcej –

mówi Jakub Mastalerz. – Ale wsparcia nie kończymy.

Traktorowi Podróżnicy dotarli do Watykanu, choć nie wszystko poszło zgodnie z planem.

Największym rozczarowaniem okazały się problemy organizacyjne już we Włoszech. Z przyczyn formalnych ciągniki nie mogły wjechać ani do centrum Rzymu, ani w okolice placu św. Piotra.

– Zatrzymaliśmy się na obrzeżach Wiecznego Miasta, w Domu Polskim Jana Pawła II – opowiada organizator.

Dodatkowo tuż przed planowaną audiencją okazało się, że nie dojdzie ona do skutku.

Dzięki pomocy Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej część pątników dotarła na spotkanie z papieżem Leonem XIV, ale transportem miejskim. Pozostali zgodnie z wcześniejszym planem odwiedzili Monte Cassino.

– Był lekki niedosyt, ale wiemy, że nie mieliśmy na tę sytuację wpływu. To nauczka, żeby następnym razem wszystko organizować samodzielnie – przyznaje organizator.

Ta historia jeszcze się nie kończy

Choć Traktorowi Podróżnicy mają już kolejne pomysły na niezwykle ekspedycję, na ich realizację trzeba będzie jeszcze poczekać. Jednego są jednak pewni – ta wyprawa pokazała, że nawet kilkudziesięcioletni Ursus może stać się symbolem odwagi, solidarności i bezinteresownej pomocy.

Najważniejsze jest jednak to, że podróż do Watykanu nie kończy historii. Wciąż trwa walka o zdrowie Laury Piechoty. Organizatorzy apelują, by nie ustawać we wspieraniu dziewczynki. Bo ta niezwykła wyprawa udowodniła coś jeszcze – że dobro naprawdę potrafi się pomnażać. Wystarczy, że ktoś odważy się zrobić pierwszy krok. Nawet jeśli tempo nie jest imponujące, bo tylko 20 kilometrów na godzinę.

Zbiórkę dla Laury Piechoty można wesprzeć na platformie Siepomaga.pl. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544895



RODZINY ZASTĘPCZE

Nie mógł zamieszkać z rodziną, znalazł dom tymczasowy

Noworodek, który został w szpitalu, bo sąd ograniczył matce prawa rodzicielskie, najbliższe miesiące spędzi w rodzinie zastępczej.

Mirela Mazurkiewicz

Po tym, jak informacja o maluszku rozeszła się po województwie, opiekę nad nim zaoferowało kilka rodzin zastępczych z powiatu opolskiego. Wkrótce okazało się, że w samym Opolu również jest rodzina, gotowa przyjąć dziecko.

- Odzew po publikacji w nro i w naszych mediach społecznościowych był spory. Finalnie chłopca zdecydowała się przyjąć rodzina zastępcza z Opola, która ma już pod opieką dwójkę dzieci - mówi Adrian Surowiec, kierownik Działu Opieki nad Rodziną i Dzieckiem MOPR w Opolu. - Biologiczna mama chłopca, na czas trwania postępowania, ma ograniczoną władzę rodzicielską. Decyzja, co dalej z nim się stanie, będzie zależała od sądu. Możliwy jest zarówno scenariusz, że matka skoryguje swoją postawę i synek trafi pod jej opiekę, jak i ten, że nie będzie poprawy, a wtedy sąd może pozbawić ją władzy rodzicielskiej, co otwiera drogę do adopcji.

Chłopiec urodził się w czerwcu. Był zdrowy, ale ze szpitala, w którym przyszedł na świat, nie mogli go odebrać rodzice. Tak zdecydował sąd, który miał wątpliwości, czy pobyt dziecka w domu rodzinnym będzie dla niego bezpieczny. Biologiczna matka ma jeszcze dwójkę starszych dzieci. Wszystkie przebywają obecnie w pieczy zastępczej. Ale pobyt w rodzinie zastępczej na dłuższą metę nie jest idealnym rozwiązaniem.

- Taka rodzina opiekuje się dzieckiem jak własnym. Ono nie rozumie, że jest to czasowe zabezpieczenie i przywiązuje się, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z niemowlęciem. Dlatego sprawne uporządkowanie sytuacji prawnej jest tak ważne - podkreśla kierownik Działu Opieki nad Rodziną i Dzieckiem. - Niestety rzeczywistość jest taka, że sprawy sądowe potrafią trwać latami.

W Opolu działa dziewięć zawodowych rodzin zastępczych i dwa rodzinne domy dziecka. W sumie prze-



Maluch na razie zamieszka w domu tymczasowym. Decyzję o jego dalszej przyszłości podejmie sąd.

bywa w nich blisko 50 dzieci. Potrzeb jest jednak więcej niż miejsc, dlatego pomocą w takich sytuacjach są niezawodowe rodziny zastępcze. W stolicy regionu funkcjonuje ich 41. Zostają nimi na przykład bezdzietne pary lub pary, które wychowały własne potomstwo, a jednocześnie chcą pomóc innym dzieciom. Kandydaci są sprawdzani pod kątem predyspozycji, motywacji i warunków mieszkaniowych.

- Z naszych obserwacji wynika, że paradoksalnie w mniejszych miastach powiatowych czasami łatwiej znaleźć kandydatów na zawodowe i niezawodowe rodziny zastępcze niż w Opolu - mówi Adrian Surowiec. - W stolicy województwa bezrobocie jest niższe, a możliwości spędzenia wolnego czasu więcej. Dlatego rodzice, których biologiczne dzieci rozpoczynają samodzielne życie, często nie odczuwają syndromu opuszczonego gniazda. W mniejszych miejscowościach jest inaczej, a często do tego dochodzi spory dom, wybudowany jako miejsce do życia dla dwóch lub trzech pokoleń, który zostaje niemal pusty. To stwarza idealne warunki do tego, by zostać rodziną zastępczą.

Wśród rodzin zastępczych zdarzają się też młodzi ludzie, którzy na przykład nie mogą mieć własnych dzieci, a jednocześnie wciąż wahają się, czy udźwigną ciężar adopcji.

- Oni tworzą rodzinę zastępczą, bo wiedzą, że jeśli opieka nad dzieckiem ich przerośnie, taką rodzinę można rozwiązać. Nierzadko jednak zdarza się, że więź jest tak silna, że nie chcą, by to była sytuacja tymczasowa, i - o ile sytuacja prawna dziecka na to pozwala - decydują się na adopcję - mówi kierownik Działu Opieki nad Rodziną i Dzieckiem MOPR w Opolu.

Niezawodowa rodzina zastępcza w Opolu otrzymuje na każde z przyjętych dzieci świadczenie, które wynosi 2 tys. złotych miesięcznie, a także pobiera 800+. W przypadku rodzin zawodowych do tych świadczeń dochodzi jeszcze wynagrodzenie, które wynosi około 10 tys. złotych miesięcznie, w zależności od liczby przyjętych dzieci (dla rodzinnych domów dziecka jest to 16 tys. złotych miesięcznie).

Więcej informacji na temat tego, jak zostać rodziną zastępczą można uzyskać w Dziale Opieki nad Rodziną i Dzieckiem Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Opolu, który mieści się przy ul. Plebiscytowej 18/6 lub pod numerem telefonu 77 423 27 01. Jednostka jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 - 15.30. Więcej informacji na facebookowym fanpage'u „MOPR - rodziny zastępcze z Opola”. ©©

MIKROTURYSTYKA

Szlak Karolinki powstaje w Gogolinie. To będzie nowa atrakcja turystyczna miasta

Anna Gryglas

Wrocławskie krasnale i katowickie beboki mają konkurencję. Gogolin odsłonił pierwsze figurki na „Szlaku Karolinki”, który ma wyciągnąć turystów na spacer i pozwolić im odkryć najciekawsze zakątki gminy.

Karolinka Muzyczka stanęła właśnie przed wejściem do Gminnego Ośrodka Kultury, a Karolinka Podróżniczka z filigranową walizką wita przyjezdnych przy zmodernizowanym dworcu PKP.

Jak zapowiedział burmistrz miasta Krzysztof Reinert, to dopiero początek atrakcji. Magistrat zaplanował docelowo aż 22 rzeźby. Inicjatywa jest o tyle ciekawa, że wykracza poza samo miasto, a swoją figurkę otrzyma każde sołectwo. Taki zabieg ma zmotywować spacerowiczów do zajrzenia w mniej znane rejony i poznania gminy dosłownie „od kuchni”.

W niedalekiej przyszłości na mapie gminy pojawi się m.in. Karolinka Uczennica, Urzędniczka, Pływaczka czy Karolinka Górnicza, która będzie hołdem dla przemysłowej tożsamości Śląska Opolskiego. Rekordzistą wśród sołectw zostanie Kamień Śląski, który zyska docelowo aż dwa własne odlewy.

Równolegle z pierwszymi figurkami gmina uruchomiła Carolina

Art. To nowoczesna przestrzeń dla mieszkańców połączona z izbą historyczną, która wyrosła dokładnie w miejscu dawnej, popularnej kawiarni „Nutka Cafe”.

- Otworzyliśmy Centrum Karolinki - Carolina Art - miejsce, które przez lata znaliśmy jako Nutka Cafe, a które od dziś rozpoczyna nowy rozdział. Powstała tu nowoczesna przestrzeń edukacyjna, wystawieniowa i warsztatowa, poświęcona historii Gogolina, śląskiej kulturze oraz pieśni „Poszła Karolinka do Gogolina” - symbolowi naszej gminy. Dzień ten był również wyjątkowy za sprawą inauguracji Szlaku Karolinki, który już dziś zaprasza mieszkańców i turystów do odkrywania naszego miasta śladami jego najbardziej rozpoznawalnej bohaterki - informuje Gminny Ośrodek Kultury w Gogolinie.

To element szerszej strategii. Władze chcą, aby rzeźby i nowe centrum połączyła technologia.

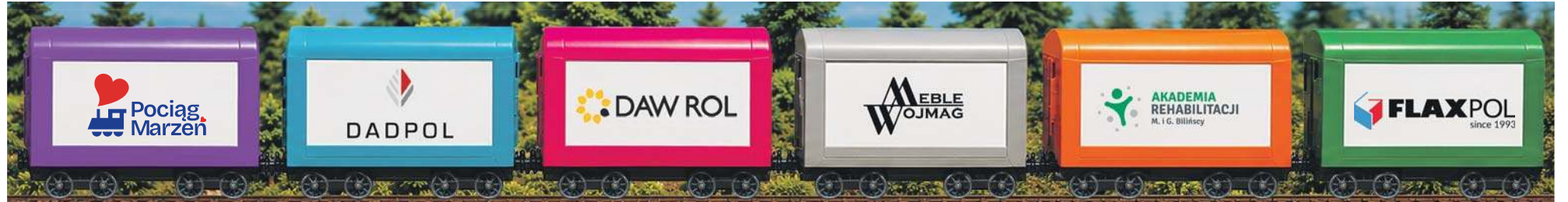
Każda figurka ma otrzymać własny kod QR. Wystarczy zeskanować go smartfonem, by posłuchać lokalnych ciekawostek, poznać historię danego miejsca od kulis lub wziąć udział w rodzinnej grze terenowej. Projekt realizowany we współpracy z Aglomeracją Opolską ma szansę stać się nowym turystycznym hitem, bazującym na aktywnym odkrywaniu regionu. ©©



Karolinka Muzyczka przeciera szlak dla swoich innych wcieleni. Wkrótce pojawią się: Uczennica, Urzędniczka czy Górnicza.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111545628



FOKUS

• **Dziś w Sejmie** odbędzie się publiczne przesłuchanie kandydatów na stanowisko rzecznika praw obywatelskich

WARSZAWA

Europejska Agencja Kosmiczna wybrała Polskę. To początek wielkich planów

– Centrum Europejskiej Agencji Kosmicznej w Polsce ma być zlokalizowane w Warszawie
– poinformował w poniedziałek dyrektor generalny ESA Josef Aschbacher

Karolina Wrońska

– Wybraliśmy Warszawę na lokalizację tego ośrodka – ogłosił dyrektor generalny ESA (European Space Agency) Josef Aschbacher. Dodał, że agencja ma ośrodki w całej Europie. Jednak polski będzie pierwszym ośrodkiem ESA zlokalizowanym w kraju innym niż te, które w roku 1975 podpisały konwencję o utworzeniu ESA. – A więc Polska jest pierwszym z tych (...) nowych członków ESA, w których takie centrum powstanie – zwrócił uwagę.

Warszawskie centrum będzie odpowiadało za działania w obszarze

„dual-use” (technologii o podwójnym zastosowaniu – cywilnym i wojskowym), bezpieczeństwa oraz zarządzania w sytuacjach kryzysowych. – Polska jest jednym z liderów, jeżeli chodzi o takie obszary, jak inwestycje w bezpieczeństwo, przemysł obronny, ale również przemysł kosmiczny. (...) Przemysł kosmiczny i obronny są ze sobą bardzo blisko związane. Jednego nie da się robić skutecznie bez drugiego i vice versa – tłumaczył Aschbacher.

Premier Donald Tusk podkreślił, że decyzja Europejskiej Agencji Kosmicznej, dzięki której to w Polsce będzie mieścić się jedno z centrów ESA,

to „bardzo ważny dzień” zarówno dla Warszawy, jak i Polski. Dodał, że Polska jest championem europejskim, jeśli chodzi o projekty kosmiczne.

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański wyjaśnił, że podczas dyskusji nad konkretną lokalizacją ośrodka ESA w Polsce ujawnił się olbrzymi potencjał polskich miast i ośrodków naukowych.

– Dlatego stworzymy sieć integrującą i rozwijającą infrastrukturę przemysłu kosmicznego w polskich miastach – powiedział Domański. Wyjaśnił, że spółki z Grupy PFR (Polskiego Funduszu Rozwoju), w szczególności Bank Gospodarstwa Krajowego, już

niedługo utworzą specjalny fundusz, którego aktywa będą sięgały pół miliarda złotych. Zadaniem tego funduszu będą inwestycje w spółki sektora kosmicznego.

– Co więcej, Bank Gospodarstwa Krajowego przedstawi specjalną linię finansowania dla samorządów na rzecz rozwoju infrastruktury sektora kosmicznego w konkretnych miastach – powiedział Domański.

Donald Tusk dodał, że w sieć wspieraną finansowo przez Polski Fundusz Rozwoju (PFR) i Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) włączone mają być miasta, które ubiegały się o miano gospodarza siedziby. –

Warszawa będzie w centrum, ale inne miasta będą także korzystać z tego wielkiego programu – wyjaśnił.

– Podjęliśmy decyzję o dwukrotnym zwiększeniu nakładów na polski przemysł kosmiczny (...) i poszerzeniu naszej współpracy z Europejską Agencją Kosmiczną. Wiemy, że każde euro zainwestowane w ten sektor, w ten przemysł zwraca się sześćo – nawet siedmiokrotnie, więc jest to po prostu dobra inwestycja w polską gospodarkę – wskazał Andrzej Domański.

Donald Tusk wspominał też, że jednym z celów ESA, który ma być realizowany także z polskiej składki, jest budowa pierwszego polskiego statku kosmicznego, który ma zapewniać dużo większe możliwości transportowe między Ziemią a satelitami oraz serwisowanie satelitów i ich tankowanie.

List intencyjny w sprawie utworzenia ośrodka ESA w Polsce został podpisany w listopadzie 2025 r. podczas posiedzenia Rady Ministerialnej Państw ESA. To wtedy rozpoczęły się prace grupy zadaniowej, która miała wyłonić siedzibę ESA. **PAP**

MATERIAL INFORMACYJNY PGE

0011548584

PGE uruchamia nowe programy społecznej odpowiedzialności biznesu

Grupa PGE w 2026 roku znacząco zwiększa skalę działań w obszarze społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR), rozwijając zarówno dotychczasowe inicjatywy środowiskowe, jak i uruchamiając nowe programy w obszarach nauki oraz zdrowia. Podczas inauguracji nowych programów PGE i Lasów Państwowych podpisały także list intencyjny o ogólnopolskiej współpracy.



List intencyjny z Lasami Państwowymi
Podczas inauguracji nowych programów przedstawiciele PGE i Lasów Państwowych, w obecności wiceministra klimatu i środowiska, podpisali list intencyjny o ogólnopolskiej współpracy.

– List intencyjny podpisany z Lasami Państwowymi, przenosi naszą współpracę na poziom ogólnopolski. Jednak jego prawdziwa wartość leży nie tylko w podpisach, ale w pracy i zaufaniu, które budujemy wspólnie od prawie ćwierć wieku w ramach programu „Las pełny energii”. Jednocześnie jestem bardzo dumna, że w naszym progra-

mie uczestniczą wszystkie 23 parki narodowe w Polsce – dodała wiceprezeska Katarzyna Rozenfeld. Mikołaj Dorożała, wiceminister klimatu i środowiska powiedział między innymi, że współpraca największej grupy energetycznej w kraju z parkami narodowymi i Lasami Państwowymi pokazuje, że rozwój sektora i ochrona przyrody mogą się wzajemnie wzmocniać. – Cieszę się, że spółki z udziałem Skarbu Państwa biorą odpowiedzialność za dobro wspólne – dodał Mikołaj Dorożała. Cezary Świątek, zastępca dyrektora generalnego Lasów Państwowych ds.

zrównoważonej gospodarki leśnej odczytał list od dyrektora generalnego Adama Wasiaka, w którym zwrócił on między innymi uwagę, że podpisany list intencyjny jest nie tyle początkiem współpracy, ile wyrazem woli jej dalszego rozwoju. – Nasza współpraca z PGE ma solidne podstawy. Program „Las pełny energii” doczekał się już 26 edycji, a wspólne działania – od sadzenia lasów, przez ich sprzątanie, aż po ochronę ekosystemów i eliminowanie gatunków inwazyjnych – przynoszą wymierne efekty dla bioróżnorodności – powiedział Cezary Świątek. Oprócz ochrony przyrody koncern rozwija również działania edukacyjne w ramach programu PGE Energia Nauki. – W ubiegłym roku rozpoczęliśmy lekcje o energetyce przyszłości dla blisko 7 tys. uczniów. Dziś współpracujemy z dwunastoma instytucjami – od muzeów po jednostki Polskiej Akademii Nauk – i tworzymy także miejsca, w których młodzi ludzie mogą samodzielnie prowadzić eksperymenty – dodała Rozenfeld.

Nowy filar: zdrowie

Trzeci filar działań, czyli program PGE Energia Zdrowia, łączy projekty realizowane na rzecz społeczeństwa oraz pracowników Grupy. – Program PGE Energia Zdrowia pokazuje, że żaden projekt nie powiedzie się bez zdrowych ludzi. Dlatego pomagamy między innymi wracać do pracy osobom po kryzysach i chorobach, a także wspieramy zdrowie psychiczne dzieci i seniorów oraz pomoc osobom z niepełnosprawnościami i chorobami onkologicznymi – podsumowała wiceprezeska.

Kluczowe programy

Za wsparcie formalne i organizacyjne oraz współpracę z partnerami odpowiada Fundacja PGE. **PGE Energia Natury.** Program środowiskowy jest realizowany od kilku lat i koncentruje się na ochronie przyrody oraz edukacji ekologicznej. W 2026 roku został rozszerzony. W ramach programu wsparcie otrzymało 31 beneficjentów, podczas gdy wcześniej było ich 22, a jego wartość przekroczyła 3,69 mln zł, wobec 2,4 mln zł w poprzednim

okresie. Współpraca objęła wszystkie 23 parki narodowe, podczas gdy wcześniej obejmowała 14. **PGE Energia Nauki.** Jest to nowy obszar działań, który koncentruje się na rozwoju edukacji, popularyzacji nauki oraz wspieraniu kompetencji przyszłości. Program obejmuje wsparcie muzeów przyrodniczych i geologicznych, jednostki PAN, regionalne centra edukacji naukowej oraz projekty edukacyjne realizowane na rzecz lokalnych społeczności. W jego ramach nawiązano współpracę z 12 instytucjami naukowymi i edukacyjnymi, a wartość udzielonego wsparcia przekroczyła 2,26 mln zł. **PGE Energia Zdrowia** skupia się na działaniach odpowiadających na rosnące potrzeby zdrowotne społeczeństwa i pracowników. W ramach programu przekazano ponad 2,14 mln zł wsparcia oraz nawiązano współpracę z 9 partnerami projektowymi. W samej spółce prowadzone są również działania wewnętrzne, które obejmują rozwój profilaktyki zdrowotnej oraz zwiększanie dostępności badań dla pracowników.

CARACAS

Tragiczny bilans trzęsień ziemi w Wenezueli. Kraj walczy z kryzysem sanitarnym

Anna Nagel

Według najnowszych danych liczba ofiar podwójnego trzęsienia ziemi w Wenezueli wynosi 4,4 tysiąca. Prawie 17 tys. osób straciło dach nad głową, a w obozach przejściowych medycy próbują powstrzymać szerzenie się chorób.

Szef parlamentu Jorge Rodriguez poinformował o co najmniej 4333 ofiarach śmiertelnych. Według najnowszego bilansu 16 740 osób jest rannych, a 6462 osoby zostały uratowane. 17 907 straciło dach nad głową.

Władze nie ogłosiły oficjalnie listy zaginionych i od pierwszych dni po trzęsieniach nie aktualizowały szacunków co do ich liczby. Na jednej z nieoficjalnych stron internetowych, gromadzących zgłoszenia o osobach, z którymi utraciono kontakt, w rejestrze poszukiwanych znajdowało się w nocy z niedzieli na poniedziałek prawie 30 tys. nazwisk.

Tymczasem zagraniczne ekipy medyczne, które pomagają w Wene-

zueli, starają się powstrzymać szerzenie się chorób zakaźnych w obozach przejściowych i innych miejscach, gdzie schroniły się osoby, które kataklizm pozbawił domów – podała agencja AFP.

Z takim wyzwaniem mierzą się między innymi szpitale polowe rozstawione przez ekipy z Meksyku, Stanów Zjednoczonych, Brazylii i Hiszpanii, szczególnie w stanie La Guaira, który najbardziej ucierpiał w czerwcowych trzęsieniach. Oprócz infekcji, lekarze skupiają się na świadczeniu pomocy psychologicznej i leczeniu przewlekłych schorzeń.

Panamerykańska Organizacja Zdrowia (PAHO) ostrzegła w tym tygodniu, że odpowiedź na trzęsienia ziemi w Wenezueli weszła w „nową, równie krytyczną fazę”, a „kryzys sanitarny jest daleki od zakończenia”. Dyrektor PAHO Jarbas Barbosa ocenił, że zagrożenie wynika z zakłócenia usług ochrony zdrowia, przepełnienia obozów i ograniczeń w dostępie do wody pitnej oraz szczepień.

PAP



Jorge Rodriguez powiedział, że prawie 18 tysięcy osób straciło dach nad głową

TEHERAN

USA uderzyły w kluczowe cele w odpowiedzi na atak Iranu

Kazimierz Sikorski

Było trochę spokoju, ale to już przeszłość. Stany Zjednoczone przeprowadziły uderzenia odwetowe na Iran po tym, jak Teheran wystrzelił pocisk w kierunku statku towarowego próbującego przepłynąć przez cieśninę Ormuz.

Pływający pod cypryjską banderą kontenerowiec doznał poważnych uszkodzeń w wyniku ataku – podało na X Dowództwo Centralne USA. Atak zmusił statek do przerwania rejsu, wciąż poszukiwany jest jeden z członków cywilnej załogi.

Kara za kolejne uderzenia Teheranu

„Iran otrzymał kolejną szansę na wykazanie się przestrzeganiem ustaleń zawartych w protokole ustaleń (Memorandum of Understanding) – po tym, jak pociągnięto go do odpowiedzialności za wcześniejsze ataki na statki handlowe – jednak ponownie tego nie uczynił” – dodało Dowództwo Centralne USA (CENTCOM).

Siły amerykańskie zaatakowały 140 irańskich celów wojskowych przy użyciu rakiet, dronów oraz okrętów. Działania nastąpiły po tym, jak sekretarz wojny Pete Hegseth zapowiedział odwet za irański atak, stwierdzając: „Iran dokonał złego wyboru. Teraz za to zapłaci”.



FOTAFEAST NEWS

Teheran ogłosił 12 lipca zamknięcie cieśniny Ormuz i wystrzelił rakiety oraz drony w kierunku sąsiadów z Zatoki Perskiej

Iran ogłosił zamknięcie cieśniny Ormuz

Po ataku Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) ogłosił zamknięcie cieśniny do odwołania.

W czasie gdy USA przeprowadzały odwet, sześć państw Bliskiego Wschodu ogłosiło alarm; Iran przyznał się do przeprowadzenia ataków na terytorium Bahrajnu, Jordanii, Kuwejtu i Omanu, a Katar poinformował o przechwyceniu pocisku. W wyniku ataku dronami i rakietami w bazie lotniczej księcia Hasana w Jordanii wybuchły pożary magazynów paliwa i amunicji. Irańskie siły zbrojne zaatakowały także bazę lotniczą Szejk Isa w Bahrajnie, uderzając w warsztaty konserwacji helikopterów, hangar dla samolotów P-8 oraz amerykańskie centrum

dowodzenia i kontroli dronów, zapowiadając kontynuację działań.

Według Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) jednostka zidentyfikowana przez władze USA jako M/V GFS Galaxy próbowała przepłynąć przez cieśninę nieautoryzowaną trasą. Przeprowadzone w sobotni wieczór uderzenia amerykańskich sił stanowiły третią w ostatnich dniach serię ataków wymierzonych w Iran.

Spokój trwał bardzo krótko

Dowództwo Centralne USA podało, że wśród celów zaatakowanych przez siły USA znalazły się m.in. stanowiska rakietowe i bazy dronów, składy amunicji, sieci łączności oraz punkty obserwacji wybrzeża.

CENTCOM dodało, że Donald Trump zarządził ataki, aby „osłabić zdolność Iranu do atakowania cywilnych marynarzy i statków handlowych przepływających przez cieśninę”.

Strona irańska oświadczyła, że cieśnina została zamknięta „z powodu niestabilnej sytuacji wywołanej bezprawną ingerencją podmiotów zewnętrznych”.

Jak podano w komunikacie cytowanym przez CNN, szlak wodny pozostanie zamknięty „do odwołania oraz do czasu ustania ingerencji USA w sprawę regionu”; zakazano przepływu wszelkich jednostek pływających.

PARYŻ

Francja wzywa ambasadora Rosji w związku z atakami

Anna Nagel

Szef MSZ Francji powiedział w poniedziałek, że ambasador Rosji zostanie wezwany w najbliższych dniach do ministerstwa w związku z cyberatakami wymierzonymi we Francję i inne kraje europejskie, w tym Polskę.

Wypowiadając się w telewizji BFMTV, Jean-Noel Barrot powiedział, że Francja skrytykuje „szeroką cyberkampanię

w celach sabotażu i szpiegostwa”, przeprowadzoną przez Rosję w krajach europejskich. Podkreślił, że rosyjskie cyberataki są wymierzone w przedsiębiorstwa, ministerstwa i operatorów i mają na celu przechwycenie informacji bądź sabotowanie działania infrastruktury kolejowej. To ostatnie – dodał – dotyczyło Polski.

Minister nie wskazał, kiedy doszło do tych ataków. Zapowiedział, że Francja wezwie w tej sprawie ambasadora Rosji i wprowadzi sankcje wobec „dziesięciu osób i czterech podmiotów”. Są

one sprawcami tej kampanii, „zorganizowanej przez Federalną Służbę Bezpieczeństwa” Rosji – podkreślił.

Barrot powiedział, że celem takich działań Rosji było co najmniej 10 krajów.

Zapewnił, że Francja jest w stanie wykrywać takie ataki, bo znacznie wzmocniła swoją ochronę przeciwko takim działaniom. Przekonywał, że jeśli chodzi o zwalczanie „agresji hybrydowych z Rosji”, Francja ma jeden z najbardziej zaawansowanych systemów w Europie i na świecie. PAP



HISTORIA

Pochowali ich w pośpiechu, bo ludzie z UPA wracali po pozostałych

O badaniach w Hucie Pieniackiej, jednym z głównych miejsc pamięci Zbrodni Wołyńskiej, mówi Karolina Pietrzak, uczestniczka prac poszukiwawczych prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej

Adam Willma

Przenieśmy się w wyobraźni do Huty Pieniackiej z początku lat 40. - co to za wieś?

W czasie drugiej wojny światowej była to duża wieś, licząca ok. 1000 mieszkańców. Był tam mały kościół parafialny, szkoła, domostwa, zagrody. Dzisiaj właściwie nie ma tam niczego poza pomnikiem, który powstał już po 2000 r. Pozostały pola, krzaki i chaszcze. Huta Pieniacka jest typowym przykładem tego, jak wyglądają miejsca zniszczone podczas zbrodni wołyńskiej. Wcześniej były to wsie tętniące życiem, z gospodarką, ludźmi, infrastrukturą. Po pacyfikacjach najczęściej nie zostało po nich nic. Bo ludobójstwo w tym przypadku nie polegało jedynie na wymordowaniu Polaków, ale też na całkowitym zniszczeniu śladów polskiego życia na tych terenach. Palono domy, zagrody, niszczone kościoły katolickie, usuwano wszystko, co mogło przypominać o polskiej obecności.

Huta Pieniacka była polską wyspą otoczoną ukraińskimi wsiami?

Niezupełnie. Samą wieś zamieszkiwali głównie Polacy. W okolicy ludność była mieszana. Byli Polacy, Ukraińcy, zdarzała się ludność żydowska, byli też Czesi.

W ukraińskich komentarzach wraca czasem pytanie: co Polacy właściwie robili na tych terenach i w jakich okolicznościach ich osiedlono na „rdzennych ziemiach ukraińskich”?

Nie można zapominać o tym, że Kresy Wschodnie były terytorium państwa polskiego. Te ziemie były od wielu stuleci zamieszkane również przez Polaków. W okresie II Rzeczypospolitej częścią państwa polskiego były: województwo lwowskie, tarnopolskie, wołyńskie, wileńskie. To były ziemie polskie, więc trudno się dziwić, że mieszkali tam Polacy.

Na czym polegały prace w Hucie Pieniackiej?

To były prace poszukiwawcze prowadzone przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej. Na Ukrainie wy-



Karolina Pietrzak: Dzisiaj w Hucie Pieniackiej właściwie nie ma niczego poza pomnikiem, który powstał już po 2000 r.

gląda to inaczej niż w Polsce. U nas prace poszukiwawcze i ekshumacyjne często prowadzi się jednocześnie. Jeżeli archeolodzy odnajdują mogiłę, mogą od razu podejmować szczątki. Na Ukrainie jest to podzielone na dwa etapy – pier-wszy obejmuje wyłącznie poszukiwania. Odnajduje się mogiły, dokumentuje je, zaznacza ich obszar, potwierdza obecność szczątków ludzkich. Nie wolno jednak podejmować szczątków ani zabierać artefaktów. Wszystko jest dokumentowane, a potem zasypywane. Dopiero po przygotowaniu raportu można złożyć osobny wniosek o ekshumację. To wydłuża i zwiększa koszty, ale wynika z ukraińskiego prawa. Ta procedura dotyczy wszystkich, nie tylko polskich ofiar. Tak samo wygląda to przy innych pracach ekshumacyjnych. Prace prowadzone były od 9 do 19 czerwca. Przebadaliśmy ponad 4000 mkw. To był duży teren. Prace prowadzono różnymi metodami: wykopami szerokopłaszczyznowymi z użyciem koparki, ale też odwiertami sondażowymi. Mieliśmy relacje ocalałych, które wskazywały, gdzie należy szukać. Trudność polegała na tym, że po dawnej wsi właściwie nic nie zostało. Nie ma kościoła, szkoły, domów. Trzeba było odtwarzać teren na podstawie relacji i śladów. Czwartego dnia poszukiwań udało się zidentyfikować fundamenty kościoła. Następnego dnia, w pewnej odległości od kościoła, natrafiliśmy na zbiorową mogiłę. To potwierdziło relacje świadków, którzy mówili o tragedii, która rozegrała się przy kościele i w jego pobliżu. Ludność była tam spędzana, część osób mordowano w kościele. Później ludzi wyprowa-

dzono pod pretekstem podpalenia świątyni, przepędzono do pobliskiej zagrody i tam podpalono. Część mieszkańców ukryła się na wieży kościelnej i dzięki temu przeżyła. Kościół został zniszczony później.

Co dokładnie odnaleźliście?

Jedną zbiorową mogiłę na obszarze ponad 200 m kw. Oprócz tego szczątki w wielu lokalizacjach, bardzo blisko tej mogiły. Na tym etapie nie możemy powiedzieć, ile osób jest tam pochowanych. Przy pracach poszukiwawczych odsłania się tylko pierwszą warstwę, do momentu potwierdzenia szczątków ludzkich. Nie wiemy jeszcze, jak głęboka jest mogiła.

Ale o jakiej skali mówimy?

Mogą tam być szczątki kilkuset ofiar. To szacunek. Dokładną liczbę pokażą dopiero prace ekshumacyjne.

Co już teraz „mówią” szczątki?

Wskazują ewidentnie, że są to ofiary zbrodni. Widać liczne ślady uszkodzeń kości. Szczątki były pogrzebane w nieładzie, bardzo płytko, na głębokości około 20–30 cm. Oczywiście bez trumien. Wszystko wskazuje na pochówek w pośpiechu.

Kto pochował tych ludzi? Sprawcy?

Nie. Ofiary chowali ocalali, rodziny, Polacy, którym udało się przeżyć. Musieli to robić bardzo szybko, bo istniało ryzyko, że oddziały ukraińskie wrócą i będą kolejne ofiary. Jest zresztą wiele relacji o tym, że podczas prób pochówku bliskich ukraińskie oddziały wra-

cały i strzelały do ludzi. Stąd ten pośpiech i brak pochówku, jaki wyobrażamy sobie dzisiaj jako należyty zmarłym.

Pojawiły się już informacje o śladach spalania ofiar. To się potwierdza?

Tak. Zeznania mówią jednoznacznie, że część mieszkańców została spalona żywcem w swoich domach albo w zagrodach. Niestety widać to już na szczątkach, które udało się odkryć.

Dla archeologa takie współczesne wykopaliska są inoemocjonalnym?

Najtrudniejsze są +chwile, gdy natrafiamy także na szczątki dzieci. Bardzo małych dzieci – od noworodków po nastolatki. Bestialstwo tej zbrodni polegało na tym, że dotyczyła bezbronných cywilów: dzieci, kobiet, kobiet w ciąży, osób starszych, chorych, niedołącznych.

A przedmioty? Co zostało w ziemi po mieszkańcach?

Odnaleźliśmy fragment okucia kościelnego. Był na tyle mały, że trudno powiedzieć, od czego pochodził. Zarejestrowaliśmy też kilka koralików. Śladów ubrań nie odnaleźliśmy, być może się nie zachowały. Trzeba jednak pamiętać, że przy pracach poszukiwawczych nie wchodzimy głębiej. Przy ekshumacji takich artefaktów może być więcej.

Mogliście zabrać te artefakty?

Nie. Niczego nie mogliśmy podjąć ani zabrać. Na tym etapie wszystko podlega jedynie obowiązkowi dokumentacji archeologicznej.

Pracowaliście razem z ukraińskimi archeologami?

Tak. W skład ekipy wchodził specjalista Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, przedstawiciele przedsiębiorstwa specjalistycznego „Wołyńskie Starożytności”, czyli ukraińscy archeolodzy, pani Małgorzata Gośniowska-Kola, prezes Stowarzyszenia Huta Pieniacka, oraz przedstawiciele polskiego Ministerstwa Kultury.

Jak wyglądała współpraca ze stroną ukraińską?

Była zyczliwa. Nie było kłopotliwych momentów czy formalnych trudności, z jakimi spotykaliśmy się niegdyś. W Hucie Pieniackiej wszystko odbyło się planowo.

A zwykłe kontakty z mieszkańcami?

Bardzo neutralne. To są tereny wiejskie, nie mieliśmy dużego kontaktu z ludźmi mieszkającymi najbliżej miejsca prac. Te kontakty były ograniczone.. Ale nastawienie było neutralne, a wręcz raczej życzliwe. Nie mogę powiedzieć, żeby ktoś nas źle traktował.

Co musi się teraz wydarzyć, żeby w Hucie Pieniackiej doszło do właściwej ekshumacji?

Najpierw musi powstać raport z prac poszukiwawczych. Potem zostanie złożony wniosek do strony ukraińskiej o zgodę na ekshumację. Jeśli Ukraina taką zgodę wyda, mam nadzieję, że prace będą mogły odbyć się w przyszłym roku. Ale to zależy od decyzji strony ukraińskiej.

IPN ma już zgodę na prace winnych miejscach?

Władze ukraińskie wydały zgodę na prace ekshumacyjne we wsiach Ostrówki i Wola Ostrowiecka na Wołyniu. W kwietniu tego roku prowadzono tam prace poszukiwawcze. Odnaleziono dwie zbiorowe mogiły i jedną pojedynczą.. Dokładne informacje przyniosą ekshumacje.

Ile takich miejsc jest jeszcze na mapie?

Jeżeli chodzi tylko o krwawą niedzielę na Wołyniu, mówimy o około 99 miejscowościach zaatakowanych przez ukraińskich nacjonalistów 11 lipca 1943. Gdy mowa o całości ludobójstwa popełnionego na Polakach, tych miejscowości jest tysiące. Nie ma miejsc lepszych, gorszych, ciekawszych czy bardziej zasługujących na prace. Wszystkie ofiary zasługują na godny pochówek.

Po dwóch tygodniach w Hucie Pieniackiej ma pani poczucie przełomu?

To jest początek. ale przed nami mnóstwo lat pracy. Kto wie, czy nie kilkadziesiąt. ©

STREFA BIZNESU

DOLAR
AMERYKAŃSKI (1 USD)
3,78EURO
(1 EUR)
4,32FRANK
SZWAJCARSKI (1 CHF)
4,68FUNT
SZTERLING (1 GBP)
5,06JEN
(100 JPY)
2,33

DANE WG NBP Z DNIA 13.07.2026, G. 12:00

ENERGETYKA

Gaz schodzi z tronu, zaczyna się nowa epoka

Polskie ciepłownictwo przyspiesza transformację i coraz mocniej stawia na elastyczne źródła energii. Jak wskazuje w rozmowie ze Strefą Biznesu Krzysztof Łokaj z Wärtsilä Energy, przyszłość sektora to miks różnych technologii, w którym gaz będzie pełnił nową funkcję. – Rola gazu zmienia się – mówi.

Maciej Badowski

Tempo zmian w polskim ciepłownictwie wyraźnie rośnie. Samorządy i przedsiębiorstwa inwestują w nowe źródła energii, które mają pozwolić ograniczyć emisje, zwiększyć efektywność i dostosować systemy do zmieniającego się rynku energii.

Jak wskazuje w rozmowie ze Strefą Biznesu Krzysztof Łokaj, manager ds. rozwoju rynków Europy i Afryki w Wärtsilä Energy, transformacja sektora przebiega wielotorowo. Z jednej strony rozwijane są technologie wykorzystujące energię elektryczną, z drugiej rośnie znaczenie elastycznych jednostek gazowych.

– Tempo modernizacji polskiego ciepłownictwa zdecydowanie przyspiesza. Mamy coraz więcej inwestycji w nowe i różnicowane źródła. Z jednej strony pojawiają się inwestycje w technologie elektryczne, czyli pompy ciepła czy kotły elektrodowe, wykorzystujące nadmiary OZE, które są w systemie elektroenergetycznym, co jest dobrym ruchem – mówi.

– Ale z drugiej strony widzimy coraz większe tempo inwestycji także w elektrociepłownie z silnikami gazowymi, które są elastyczne i pozwalają uzupełnić energię elektryczną i ciepło, kiedy OZE w systemie brakuje – dodaje.

Zdaniem eksperta przyszłość ciepłownictwa nie będzie opierać się na jednym dominującym źródle. Każdy system będzie musiał dobierać technologie do lokalnych warunków, dostępnych zasobów i potrzeb odbiorców.

Gaz przestaje być podstawą. Ma bilansować system

Transformacja energetyczna zmienia również sposób postrzegania gazu. Jeszcze niedawno był on traktowany jako paliwo, które miało zapewniać stabilną produkcję energii przez cały rok. Wraz z rozwojem odnawialnych źródeł energii jego rola zaczyna się jednak zmieniać.

– Rola gazu zmienia się. Jeszcze dziesięć czy piętnaście lat temu patrzyliśmy na gaz jako podstawowe źródło energii, czyli elektrownie, które pracują cały rok, dostarczając energię w podstawie. Teraz, ponieważ mamy coraz więcej odnawialnych źródeł



energii, a w perspektywie 10 lat dołączy do tego atom, podstawę będziemy mieli zapewnioną – wskazuje Krzysztof Łokaj i dodaje, że gazowe jednostki przyszłości mają działać przede wszystkim jako źródła bilansujące, które będą reagować na zmienność produkcji z OZE.

– To, czego potrzebujemy, to jest gaz, który będzie pełnił rolę źródła bilansującego, czyli będzie włączał się wtedy, kiedy brakuje nam energii z OZE, albo kiedy nagle wzrasta zapotrzebowanie na nią. Technologie, które są szybkie do włączenia, efektywnie produkują energię elektryczną oraz ciepło i równie szybko można je wyłączyć, kiedy zapotrzebowanie spada albo kiedy nagle zaczyna wiać wiatr i świecić słońce – mówi.

Dekarbonizacja wymusi zmiany. Stare instalacje coraz większym obciążeniem

Jednym z najważniejszych wyzwań polskiego ciepłownictwa pozostaje ograniczenie emisji i zastąpienie przestarzałych instalacji. Rosnące koszty uprawnień do emisji CO₂ oraz niska efektywność wielu istniejących jednostek sprawiają, że modernizacja staje się koniecznością.

– Jeżeli chodzi o dekarbonizację systemu ciepłowniczego, to z jednej strony mamy wysokie i rosnące ceny uprawnień do emisji. Węgiel jest bardzo emisyjnym źródłem, więc prze-

ście nawet na gaz redukuje tę emisję o około pięćdziesięć procent, co przekłada się bezpośrednio na koszt ciepła dla odbiorców – mówi Krzysztof Łokaj.

Jednocześnie zwraca uwagę, że nowe technologie mogą znacząco poprawić efektywność produkcji energii i ciepła.

– Z drugiej strony instalacje węglowe są dosyć wiekowe, a tym samym nie są najbardziej efektywne. Nowoczesne technologie, zwłaszcza silniki kogeneracyjne, potrafią wyprodukować około 50, a nawet więcej procent energii elektrycznej z paliwa, które tam dostarczymy. Zmiana jest konieczna i musi następować szybko, żebyśmy nie kumulowali rosnących kosztów i potem przenieśli ich na ceny ciepła dla odbiorców – podkreśla.

Według niego systemy ciepłownicze powinny być projektowane z uwzględnieniem lokalnych możliwości. Nie istnieje jedno rozwiązanie, które będzie odpowiednie dla wszystkich miast.

– System ciepłowniczy z założenia powinien być zróżnicowany. Każde miasto jest troszeczkę inne i jest w stanie zapewnić sobie inne źródła ciepła. W jednym regionie będzie dostępna biomasa, w innym regionie odpowiednio dolne źródło ciepła dla pompy, zaś w kolejnym wykorzystamy gaz. Należy dostosować miks, który będzie w danym miejscu efek-

tywnie odpowiadał lokalnym warunkom technicznym i zasobom – to jest podstawa – mówi.

Przyszłość sektora zależy od elastyczności i stabilnego prawa

Zdaniem Krzysztofa Łokaja coraz większego znaczenia nabiera także decentralizacja systemu energetycznego. Lokalne źródła mogą ograniczać straty przesyłowe i zwiększać efektywność całej infrastruktury.

– Gdyby system ciepłowniczy działał jak homogeniczne przedsiębiorstwo, to tak, byłoby łatwiej nim zarządzać. Jak wspominałem, każdy system jest inny, więc nie można tego zarządzić centralnie. Jest jeszcze drugi bardzo istotny aspekt w kontekście rozproszenia, czyli lokalna produkcja i konsumpcja energii – wskazuje i dodaje, że mniejsze jednostki mogą lepiej odpowiadać na potrzeby lokalnych odbiorców.

– Jeśli dysponujemy jedynie kilkoma dużymi instalacjami o mocy rzędu gigawatów, konieczne jest przesyłanie energii elektrycznej na duże odległości. W przypadku mniejszych, lokalnych elektrociepłowni, które wytwarzają zarówno ciepło, jak i energię elektryczną, produkcja jest konsumowana na miejscu. Dzięki temu straty przesyłowe pozostają minimalne, co przekłada się na wyższą efektywność całego systemu. W efekcie takie roz-

wiązanie okazuje się znacznie bardziej efektywne niż budowa dużych, scentralizowanych bloków energetycznych, które odpowiadają za zasilanie całego kraju – mówi.

Ekspert podkreśla jednocześnie, że dla rozwoju sektora kluczowa będzie stabilność regulacji. Inwestycje w ciepłownictwie są bowiem planowane na wiele lat.

– W odniesieniu do wyzwań, warto szczególnie przyrzeć się regulacjom. Wymogi narzucane przez Unię Europejską w ramach dyrektywy o odnawialnych źródłach energii są bardzo ambitne, a w części przypadków zaczynają rozmiąć się z realiami. Dotyczy to zwłaszcza oczekiwanego udziału zielonej energii w ciepłownictwie, który nie zawsze odpowiada faktycznym możliwościom jej wytwarzania – mówi.

– Natomiast nie powinno się ono często zmieniać. Inwestycje w energetyce, w tym także w ciepłownictwie, to inwestycje, które przeprowadza się w perspektywie 20-25 lat. Jeżeli co 5 lat będziemy zmieniać prawo, cele i wymogi, to w ten sposób nigdy nie będziemy w stanie zbudować trwałego biznesu – tłumaczy Łokaj.

W ocenie eksperta przyszłość sektora będzie wymagała odejścia od myślenia o energetyce działającej wyłącznie w sposób liniowy i przewidywalny.

– Są bardzo duże zmiany w tym, w jaki sposób podchodzą ciepłownicy i energetycy do inwestycji. Przede wszystkim przestajemy myśleć o produkcji liniowej i w podstawie. To, jak już wspominałem, to jest coś, co będzie zapewnione przez OZE i przez atom. My musimy dostosować się jako sektor do bardzo dynamicznych warunków, do rosnącej i spadającej produkcji – mówi.

– I ta dynamika, ta elastyczność staje się teraz głównym tematem przy planowaniu inwestycji. Czy inwestycja, którą planujemy, będzie w stanie sprostać szybko zmieniającym się cenom energii elektrycznej i gazu, czy nie? To jest bardzo duża zmiana. Oczywiście planowanie w perspektywie 20 czy 30 lat jest bardzo trudne, ale im bardziej elastyczny system wybudujemy, tym łatwiej będzie mu się dostosować do przyszłości – podsumowuje.

LOGISTYKA

W Europie już to działa. Polska kolej mówi: u nas to niemożliwe

Liczba pasażerów na kolei nieustannie rośnie. Statystyki pokazują rekordy. Równolegle wzrasta znaczenie sprzedaży internetowej jako kanału, który pozwala na zakup biletów kolejowych.

Dorota Mariańska

Teoretycznie są to realia sprzyjające rezygnacji ze sprawdzania biletów w pociągach. W praktyce jednak, według przewoźników i ekspertów, z wielu różnych względów, nie wchodzi to w rachubę. I nie jest to jedynie kwestia bata na gapowiczów.

„Nie było wcześniej miesiąca z wyższą liczbą pasażerów”

Jak wynika z najnowszych danych Urzędu Transportu Kolejowego, w maju z usług kolei skorzystało ponad 41,4 mln pasażerów – o 10,6 proc. więcej niż rok wcześniej. To historyczny rekord w miesięcznych statystykach UTK.

– W statystykach UTK nie było wcześniej miesiąca z wyższą liczbą pasażerów. Wartości pracy przewoźowej i eksploatacyjnej osiągnięte w maju 2026 r. są natomiast najwyższe dla tego miesiąca od co najmniej 2012 r. – podał Urząd Transportu Kolejowego.

Poza tym maj był zdecydowanie lepszy również w porównaniu z kwietniem 2026 r. Koleją podróżowało o prawie 2,6 mln pasażerów więcej (+6,7 proc.).

Prawie połowa pasażerów kupuje bilety kolejowe przez internet i aplikacje mobilne

Jednocześnie z każdym rokiem rośnie sprzedaż biletów kolejowych przez internet i aplikacje mobilne. Tur również można przywołać dane UTK. Wynika z nich, że w 2025 r. w ten sposób bilety kupiło 47,6 proc. pasażerów, czyli o 1,1 punktu procentowego więcej niż w 2024 r. To najwięcej spośród wszystkich kanałów sprzedaży. Spadła natomiast sprzedaż biletów u konduktorów i w automatach.

Czy w związku z tym uzasadniona byłaby rezygnacja ze sprawdzania biletów w pociągach? Tym bardziej że są tacy, którzy już podążają w tym kierunku. Jak np. RegioJet. Tu w trakcie podróży obsługa nie kontroluje biletów u każdego pasażera, tylko sprawdza na urządzeniach elektronicznych, czy podróżni siedzą na przypisanych miejscach. Do interwencji dochodzi dopiero wtedy, gdy się to nie zgadza albo pasażerowie zaczynają spierać się o miejsce.

Są też państwa w Europie, w których kontrole zostały ograniczone do minimum. I tu na liście mamy np.



Są państwa w Europie, w których kontrole biletów zostały ograniczone do minimum. W Polsce tak się nie stanie

Holandie, Niemcy, Szwajcarię czy kraje skandynawskie. Co zastąpiło sprawdzanie biletów? Obowiązkowe bramki wejściowe na dużych stacjach, mobilne bilety z kodami QR, automatyczne check-in/check-out czy też weryfikację kontrole zamiast kontroli każdego pasażera.

Pasażer jest przyzwyczajony do kontroli

Czy rezygnacja ze sprawdzania biletów w pociągach mogłaby pojawić się również w Polsce?

– Co do zasady pasażer kolei w Polsce jest jednak przyzwyczajony do tego, że kontrola występuje i mówić szczerze nie rezygnowałbym z tego, zwłaszcza w pociągach regionalnych, gdzie nie ma systemów rezerwacji – komentuje Paweł Rydzynski, prezes Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu.

– To jest oczywiście suwerenna decyzja każdego emitenta biletów. Osobiście gdybym zmieniał gdzieś istniejący model, to najpierw czasowo na próbę, żeby sprawdzić, czy odejście od regularnych kontroli nie spowoduje potencjalnego wzrostu liczby gapowiczów i przez to spadku przychodów z biletów – dodaje.

Mamy długie składy i wiele stacji pośrednich, potrzebne byłyby duże inwestycje

Natomiast Radosław Karwicki, rzecznik prasowy Polskiej Izby Kolei, ocenia, że całkowita rezygnacja ze sprawdzania biletów w polskich pociągach wydaje się dziś mało realna. I przeko-

nuje, że w przypadku polskich przewoźników pełna rezygnacja z kontroli biletów byłaby bardzo trudna z kilku powodów.

– Przede wszystkim polska kolej funkcjonuje w systemie otwartym. To znaczy, że na stacji pasażer może wejść na peron i do pociągu bez wcześniejszej weryfikacji biletu. W przeciwieństwie do metra czy lotnisk nie ma powszechnego systemu bramek wejściowych. Tym samym kontrola w pociągu pozostaje podstawowym mechanizmem ograniczania jazdy bez biletu. Sam Urząd Transportu Kolejowego zwraca uwagę, że przy specyfice kolei – długich składach, wielu stacjach pośrednich i wymianach drużyn konduktorskich – sprawdzenie wszystkich podróżnych przed wejściem do pociągu byłoby praktycznie niemożliwe – tłumaczy.

– Ponadto, mimo rosnącej sprzedaży online, systemy cyfrowe nadal nie są w pełni zunifikowane. W Europie funkcjonuje wielu przewoźników, są różne standardy kodów QR i odmienne systemy kontroli. Nawet Interrail wskazuje, że w części krajów konduktorzy jedynie wizualnie sprawdzają bilety, a pełne skanowanie kodów działa tylko u części przewoźników – dodaje.

Do tego dochodzi rozdrobnienie rynku.

– Funkcjonuje wielu przewoźników regionalnych i dalekobieżnych, którzy korzystają z różnych systemów sprzedaży i kontroli. Wdrożenie jednolitego systemu automatycznej

identyfikacji pasażera wymagałoby bardzo dużych inwestycji technologicznych oraz przebudowy infrastruktury stacyjnej – wskazuje Radosław Karwicki.

Sprawdzanie biletów to nie tylko kwestia zwalczania jazdy na gapę

O potencjalną możliwość rezygnacji ze sprawdzania biletów w pociągach, zapytaliśmy również bezpośrednio przewoźników kolejowych.

– Nie planujemy zniesienia kontroli biletów. Specyfika kolei uniemożliwia weryfikację uprawnień pasażerów przed wejściem na pokład, tak jak dzieje się to na lotniskach. Kontrola w pociągu jest więc konieczna, aby sprawdzić, czy podróżni zapłacili za przejazd lub czy mają prawo do ulg statutowych. Procedura ta zabezpiecza przychody spółki i organizatorów transportu. Rejestracja biletów w systemie podczas kontroli stanowi dodatkowy element weryfikacji zasadności dokonywania zwrotów za niewykorzystane przejazdy – przekazał nam zespół prasowy Polregio.

Jak zaznaczył, weryfikacja biletów dodatkowo dostarcza spółce danych o frekwencji, które mogą zostać wykorzystane do rozwijania oferty.

– Z punktu widzenia podróżnego może być istotne, że zgodnie z zapisami ustawy Prawo przewozowe nabycie biletu jest zawarciem umowy przewozu, co nakłada obowiązki na obie strony. W ramach realizacji umowy pasażer jest m.in. objęty

ochroną ubezpieczeniową i standardami bezpieczeństwa gwarantowanymi przez przewoźnika – podkreślono.

W 2025 r. Polregio wystawiło ponad 13 tys. wezwań do zapłaty w związku z przejazdem bez ważnego biletu.

Podobne stanowisko przekazał Marcin Józefowicz, rzecznik prasowy PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście.

– Nie rozważamy rezygnacji z kontroli biletów w naszych pociągach. To ważny element funkcjonowania kolei – wpływ z biletów pozwalają utrzymać i rozwijać ofertę dla pasażerów. Ich brak szybko przełożyłby się na spadek przychodów, a w konsekwencji mógłby odbić się na jakości usług – podkreślił.

– Problem jazdy bez biletu niestety nadal jest zauważalny. Każdego miesiąca ujawniamy około 5 tysięcy przypadków przejazdów bez ważnego biletu lub bez uprawnień do ulgi. To pokazuje, że kontrole wciąż są potrzebne – dodał.

O rezygnacji z kontroli biletów nie myślał również Koleje Dolnośląskie.

– Spółka nie rozważa rezygnacji z kontroli biletów, zarówno ze względu na potrzebę kontrolowania szczelności sprzedaży i przychodów, jak również ze względu na obowiązki wynikające z honorowania ulg ustawowych. Ustawodawca nakłada obowiązek kontroli pasażerów pod kątem przedstawianych uprawnień do korzystania z ulg ustawowych, tym samym przewoźnik sprzedający bilety objęte ulgami ustawowymi nie może zrezygnować z prowadzenia kontroli dokumentów uprawniających do przejazdu – przekazał nam Bartłomiej Rodak, rzecznik prasowy Kolei Dolnośląskich.

Rezygnacja z kontroli biletów nie wchodzi też w grę w przypadku Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej.

– Łódzka Kolej Aglomeracyjna nie planuje rezygnacji z prowadzenia kontroli biletów. To istotny element zabezpieczenia wpływów przewoźowych, prawidłowej realizacji przewozów oraz ograniczania przejazdów bez ważnych dokumentów przewozu – poinformowała Iwona Borowińska, dyrektor Biura Marketingu w Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej.

ŁKA w 2025 r. wystawiła łącznie 1563 wezwania do zapłaty za przejazd bez ważnego dokumentu przewozu.

PRACA

Ponad 640 tys. osób w grupie ryzyka

Maciej Badowski

Z naszych danych wynika, że zawód lekarza specjalisty wygląda dziś na szczególnie zagrożony luką pokoleniową, a średnia wieku w tej grupie wynosi aż 56 lat – mówi Dominik Dąbrowski z GUS.

Najnowsza eksperymetalna analiza GUS pokazuje również, które zawody mogą najmocniej odczuć rozwój sztucznej inteligencji.

GUS po raz pierwszy pokazał, w jakich zawodach naprawdę pracują Polacy

Główny Urząd Statystyczny zaprezentował wyniki eksperymetalnej pracy „Zróżnicowanie zawodów na rynku pracy w Polsce”, która poraz pierwszy w tak szczegółowy sposób pokazuje strukturę zawodową osób pracujących w gospodarce narodowej. Badanie obejmuje stan na koniec 2024 r. i koncentruje się na zawodach faktycznie wykonywanych, a nie wyuczonych czy wynikających z formalnych kwalifikacji.

Analiza objęła osoby pracujące według głównego miejsca zatrudnienia, z wyłączeniem pracujących w indywidualnych gospodarstwach rolnych, oraz osoby wykonujące pracę wyłącznie na podstawie umów-zleceń i pokrewnych. Łącznie w gospodarce narodowej pracowało 14,1 mln osób, natomiast wyłącznie na umowach-zleceń i pokrewnych – 1,4 mln.

Praca została przygotowana na podstawie rejestrów administracyjnych pozyskiwanych w ramach Programu badań statystycznych statystyki publicznej oraz danych z badań prowadzonych przez GUS. Dzięki temu możliwe było opracowanie wyników bez ponoszenia dodatkowych kosztów.

Najliczniejszymi grupami zawodowymi wśród pracujących są sprzedawcy sklepowi i kasjerzy, kierowcy samochodów ciężarowych, magazynierzy oraz nauczyciele szkół podstawowych. Cztery te grupy odpowiadają łącznie za 13,5 proc. wszystkich zawodów obecnych na rynku pracy, których według Klasyfikacji Zawodów i Specjalności jest 443.

Wśród osób wykonujących pracę wyłącznie na podstawie umowy-zlecenia i pokrewnych dominują pomoce i sprzątaczkę oraz robotnicy wykonujący prace proste w przemyśle. Razem stanowią blisko 10 proc. tej grupy. Kolejne miejsca zajmują sprzedawcy sklepowi i kasjerzy, pracownicy ochrony oraz kierowcy samochodów osobowych i dostawczych.

Lekarze się starzeją. GUS ostrzega przed luką pokoleniową

Jednym z najbardziej wyraźnych wniosków płynących z analizy jest struktura wieku lekarzy. W Polsce zawód ten wykonuje 147,9 tys. osób, z czego 141,7 tys. pracuje na umowach o pracę, a 6,2 tys. wyłącznie na umowach-zleceń i pokrewnych.



FOT. 123RF

W grupie lekarzy bez specjalizacji dominują osoby młode, ponad 38 proc. ma mniej niż 30 lat, a kolejne 39 proc. jest w wieku 31–40 lat. Osoby po 50. roku życia stanowią niewiele ponad 12 proc. Odwrotna sytuacja występuje wśród lekarzy specjalistów. Ponad 66 proc. z nich ma więcej niż 50 lat, a największą grupę stanowią osoby w wieku 60 lat i więcej.

– Z naszych danych, które opracowujemy według stanu na koniec 2024 r., zawody, które wyglądają na zagrożone luką pokoleniową, to zawód lekarza specjalisty, gdzie średnia wieku w tym zawodzie wynosi 56 lat, a liczba lekarzy specjalistów jest dużo wyższa niż liczba lekarzy bez specjalizacji. Możemy się spodziewać, że napływ nowych lekarzy specjalistów nie będzie wystarczający, żeby odwrócić tę strukturę wieku, która obecnie jest na tyle negatywna, że średnia wieku wynosi aż 56 lat w tej grupie zawodowej – przy-

znał w rozmowie z dziennikarzami Dominik Dąbrowski, dyrektor Departamentu Metodologii i Jakości Badań, GUS.

Jak dodaje, sytuacja wygląda jeszcze gorzej w przypadku lekarzy specjalistów wykonujących pracę wyłącznie na podstawie umowy-zlecenia.

– Wśród osób wykonujących zawód lekarza wyłącznie na umowach-zleceń ta średnia wieku jest jeszcze wyższa. Tam jest to ponad 60 lat wśród lekarzy specjalistów – podkreśla.

Badanie pokazuje również, że po osiągnięciu wieku emerytalnego nadal pracuje ponad 619 tys. osób. Wśród kobiet najczęściej są to nauczycielki szkół podstawowych, pomoce i sprzątaczkę biurowe, hotelowe i pokrewne oraz sprzedawczynie i kasjerki. W tej grupie znajdują się także lekarki specjalistki i księgowe.

Z kolei wśród mężczyzn po osiągnięciu wieku emerytalnego domi-

nują kierowcy samochodów osobowych i dostawczych, kierowcy samochodów ciężarowych, pracownicy ochrony, lekarze specjaliści oraz dyrektorzy generalni i zarządzający.

– Niestety, piramida wieku jest negatywna w polskim społeczeństwie. Osób w wieku emerytalnym mamy coraz więcej. Jest też bardzo duża grupa osób wykonujących pracę, już będąc w wieku emerytalnym i to bez wpływu na to, czy są to osoby wykonujące pracę na etacie, czy na umowy cywilnoprawne. Wśród mężczyzn jest to na przykład zawód ochroniarza, a wśród kobiet pomoce biurowe i sprzątaczkę – mówi Dąbrowski.

AI może zmienić rynek pracy. GUS wskazuje najbardziej zagrożone zawody

Eksperymetalna analiza GUS uwzględnia również potencjalny wpływ generatywnej sztucznej inteligencji na rynek pracy. W opracowaniu wykorzystano wyniki raportu NASK-PIB i Międzynarodowej Organizacji Pracy „Generatywna sztuczna inteligencja a polski rynek pracy”. Według wyników ponad 640 tys. osób pracuje obecnie w zawodach o najwyższym ryzyku, w których znaczna część codziennych obowiązków może zostać przejęta przez AI.

Skutki automatyzacji nie będą jednak rozkładały się równomiernie. Wśród osób pracujących w zawodach najbardziej narażonych na automatyzację kobiety stanowią 77,2 proc., a średni wiek tej grupy wynosi 40 lat.

ENERGETYKA | OZE

OZE na hamulcu. Ekspert mówi, co naprawdę poszło nie tak

oprac. Maciej Badowski

Transformacja energetyczna w Polsce straciła impet – ocenia w rozmowie ze Strefą Biznesu Szymon Kowalski, wiceprezes Fundacji Re-Source Poland Hub. Jego zdaniem największym problemem pozostają regulacje, które hamują rozwój energetyki wiatrowej. – Myślę, że niestety tempo transformacji trochę spowolniło – mówi.

Tempo transformacji energetycznej w Polsce nie jest już tak wysokie jak jeszcze kilka lat temu. Zdaniem Szymona Kowalskiego, wiceprezesa Fundacji Resource Poland Hub, szczególnie dobrze wi-

dać to na przykładzie odnawialnych źródeł energii.

– Myślę, że niestety tempo transformacji trochę spowolniło. Widzimy to choćby na przykładzie fotowoltaiki. Z roku na rok, od 2020 roku, przybywało około pięciu gigawatów nowych mocy. Teraz widzimy, że w poprzednim roku, w tym roku i prawdopodobnie w kolejnych latach tempo będzie niższe – mówi.

– Jeżeli chodzi o inne źródła, projekty wiatrowe nie zdążyły się jeszcze wydewelopować. Po zmianie ustawy 10H i odblokowaniu nowych inwestycji projekty niestety jeszcze się nie pojawiły, więc widzimy chwilowe mam nadzieję, spowolnienie – dodaje i jednocześnie podkreśla, że sytuację częściowo poprawi

rozwój morskiej energetyki wiatrowej.

– Oczywiście na rynek wejdzie za chwilę offshore. Już w tym roku pojawi się pierwsza energia z offshore, a od przyszłego roku niemal co roku będzie przybywać około jednego gigawata nowych mocy. To częściowo zasypie tę lukę w transformacji. Ale na pewno nie jest to tempo, które powinniśmy utrzymywać. Nie jest to tempo, które pokazują choćby nasi zachodni sąsiedzi. W Niemczech w zeszłym roku wydano pozwolenia na budowę piętnastu gigawatów nowych farm wiatrowych – dodaje.

Zdaniem Kowalskiego główną przeszkodą dla nowych inwestycji pozostają przepisy. O ile w przypadku fotowoltaiki spowolnienie wynika również z naturalnego na-

sycenia rynku, o tyle energetyka wiatrowa wciąż zmagą się z konsekwencjami wcześniejszych regulacji.

– Jeżeli chodzi o fotowoltaikę, rynek jest już mocno nasycony, więc to w pewnym stopniu naturalny cykl. W mojej ocenie fotowoltaika jeszcze swoje pięć minut będzie miała. Jeżeli chodzi o wiatr, główną barierą są regulacje – tłumaczy.

– To one zatrzymały rozwój energetyki wiatrowej po 2016 roku. Projekty wiatrowe rozwijają się długo – średni czas ich przygotowania wynosi dziś około sześciu lat. Nawet jeśli pod koniec 2023 roku odblokowaliśmy możliwość ich rozwoju, pierwsze projekty pojawiają się dopiero około 2029–2030 roku. Do tego dochodzą kolejne bariery, takie jak strefy wojskowe czy wyznaczanie środowiskowe. Regulacje cały czas stanowią dużą przeszkodę – ocenia.

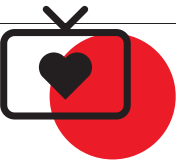
W ocenie wiceprezesa Fundacji Resource Poland Hub Polska wciąż ma zbyt mało odnawialnych źródeł

energii, czego dowodem są utrzymujące się wysokie ceny energii elektrycznej.

– Mamy go zdecydowanie za mało, co pokazują choćby ceny energii. Średnia cena energii w Polsce jest jedną z najwyższych, o ile nie najwyższą w Europie. To właśnie OZE, czyli wiatr i fotowoltaika, powodują spadek cen energii. Gdyby tych źródeł było więcej, sytuacja wyglądałaby inaczej – mówi. Jak dodaje, potrzebne są nowe sposoby zagospodarowania nadwyżek energii.

– Musimy nauczyć się wykorzystywać energię z fotowoltaiki. Potrzebujemy pełnej transformacji, choćby ciepłownictwa, które będzie naturalnym odbiorcą energii. Bardzo mocno spowolnił także rozwój wodoru i wodoryzacji gospodarki. Potrzebujemy nowych odbiorców energii, którzy pozwolą domknąć cały proces transformacji. Zdecydowanie nie mamy za dużo odnawialnych źródeł energii – podkreśla.

PROGRAMOWO



G. 19:55

Drapacz chmur

Polsat

Will Sawyer (Dwayne Johnson) jest weteranem wojennym, a także byłym szefem jednostki FBI, która zajmowała się odbijaniem zakładników. Teraz ochrania wieżowce. W Hongkongu. za-
możny chiński finansista i przedsiębiorca Zhao Long Ji (Chin Han) sfinansował budowę najwyższego na świecie budynku, który ma wysokość 1100 m i 225 pięter. Chociaż jest strukturalnie kompletny, proces budowy nie przebiegał bez komplikacji i drapacz chmur nie został jeszcze otwarty dla publiczności.

Will Sawyer wyjeżdża do Chin, by skontrolować zabezpieczenia tego najwyższego drapacza chmur świata, który ma opinię najbardziej odpornego na zagrożenia. Podczas wizyty Sawyera w budynku wybucha pożar, a on sam zostaje oskarżony o jego wywołanie. Mężczyzna musi udowodnić swoją niewinność. Jednocześnie próbuje ocalić rodzinę, która została w płonącym wieżowcu. Film sensacyjny w doborowej obsadzie, który trzyma w napięciu.



G. 14:00

Złoty chłopak

TVP 1

To już ostatni odcinek tej tureckiej telenoweli. Ferit opowiada synowi historię swojej miłości do Seyran i przyznaje, że ich związek przeszedł bardzo dużo, zanim udało im się stworzyć szczęśliwą rodzinę. Halis wraca do domu i mówi rodzinie, że ich historia będzie żyła dalej pod dachem rezydencji.

20 lat później Duru i Hatice przygotowują otwarcie Galerii Sztuki im. Halisa Korhana, gdzie dzieła Seyran i Ferita mają utrwalić historię rodziny.



G. 18:25

Akacja 38

TVP 1

Inigo i Flora urządzają przyjęcie dla mieszkańców Akacji 38 i przyznają się, że nie oni są właścicielami La Deliciosy lecz prawdziwy Inigo – El Peña. Prawdziwy Inigo upiera się, że jest zwykłym kelnerem. El Peña nie chce przyjąć do wiadomości, że jest nowym właścicielem La Deliciosy. To jednak nie koniec rewelacji związanych z El Peña. Niedługo się wyjaśni, dlaczego tak bardzo zależy mu na ukrywaniu swojej prawdziwej tożsamości. Nocny stróż Paquito ma żal do Flory, że ukrywała przed nim prawdę. Samuel odnajduje w grobowcu Aldayów Blancę i skrupowaną Ursulę, której oświadcza, że nie pomoże jej oskarżyć córki o porwanie.

Silvia i Esteban wyjeżdżają do Włoch. Pułkownik Valverde do końca nie chce powiedzieć narzeczonej, że cierpi na postępującą ślepotę. Rosina każe Jacinto zlikwidować plantację.

G. 20:50

OSTATNIE TCHNIENIE

TVN

Dwie siostry przyjeżdżają na wybrzeże, by wspólnie ponurkować. Nie spodziewają się jednak, że ich beztroski wyjazd zamieni się w istny horror. Trzeba będzie stoczyć walkę o życie i podjąć straszne decyzje.

Podczas nurkowania w odległej, malowniczej lokalizacji, jedna z dwóch siostr doznaje niefortunnego uderzenia kamieniem, które skutkuje jej uwięzieniem 28 metrów pod powierzchnią wody. W obliczu niebezpiecznie niskiego poziomu tlenu i zimna, jej siostra staje przed wyzwaniem walki o przetrwanie. Zaczyna się desperacka i nierówna wojna o życie. Co robić? Walczyć wspólnie, czy zostawić siostrę i szukać pomocy? Sytuacja jest beznadziejna, a czasu i tlenu jest coraz mniej. Film przygodowy z elementami thrilleru, który nie pozwala odejść od ekranu ani na minutę. Akcja jest szybka i momentami nieprzewidywalna, a widz do końca nie wie, jak skończą się poszczególne sceny, a tym samym cały film. Niektórzy komentatorzy mówią, że „Ostatnie tchnienie” z 2023 roku jest kopią filmu „Pod powierzchnią” z roku 2020.



G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Nana wybacza Cansel oskarżenia. Matka Sinana w tajemnicy przed synem przychodzi na komendę i wypytuje Ibrahima o Aynur. Czarna w ostatniej chwili zapobiega katastrofie i potwierdza, że Aynur jest znaną kardiolożką. Sinan i Aynur, choć się do tego nie przyznają, stają się sobie bardzo bliscy.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Mukadder chce pomóc Yoncy uciec. Tymczasem Nusret i Beyza czekają, aż Yonca urodzi. Cihan i Melih biją się przed domem Cemila. Gülsüm o wszystkim donosi Beyzie. Beyza jest wściekła, że Cihan oszukał ją w sprawie wyjazdu. Nusret grozi Mukadder śmiercią.

Hancer coraz poważniej myśli o pójściu do pracy. Cihan namawia ją, by tego nie robiła.

KRZYŻÓWKA NR 106

- Poziomo:**
- 3) „... na życie”, polski serial obyczajowy,
 - 10) pismo skierowane do urzędu, podanie,
 - 11) kwiat kojarzony z Holandią,
 - 12) Bursztynowa ..., zaginione arcydzieło,
 - 13) zbiór przepisów organizacji,
 - 15) jad komórek bakteryjnych,
 - 17) dawny tor kolarski w Warszawie,
 - 18) najcieńsza struna skrzypiec,
 - 20) ubieganie się o rękę panny,
 - 22) „... Issy”, powieść Czesława Miłosza,
 - 23) „Nasza ...”, nowela Marii Konopnickiej,
 - 26) banda rozrabiaków, łobuziaków,
 - 28) rytmiczne ruchy ciała w takt muzyki,
 - 29) część skoczni narciarskiej,
 - 32) uchwyt do linki holowniczej,
 - 34) rozpinany na maszcie jachtu,
 - 35) serial historyczny z rolą Richarda Chamberlaina,
 - 36) ośła dla początkujących narciarzy,
 - 37) mityczna ukochana Orfeusza.

- Pionowo:**
- 1) tajne sprzysiężenie, intryga,
 - 2) zimowe buty z długą cholewką,
 - 3) umowa międzynarodowa o charakterze politycznym,
 - 4) majonez lub winogret,
 - 5) mieszkaniowiec czeskiej stolicy,
 - 6) dział mechaniki, nauka o równowadze ciał,

1		2		3		4		5		6		7		8		9
10										11						
				12												
13				14						15			16			
					17											
18	19								20					21		
					22											
23			24	25							26	27				
28											29		30		31	
32		33									34					
35											36					
					37											

- 7) wielopiętrowy budynek mieszkalny,
- 8) jacht Leonida Teligi,
- 9) koń maści jasnobrzowej,
- 14) wyodrębniony fragment utworu literackiego,
- 16) woreczek wypełniony dukatami,
- 19) obraz na ekranie telewizora,
- 21) dawne narzędzie do orki,
- 24) ogłoszenie na słupie,
- 25) amerykański gangster włoskiego pochodzenia,
- 27) „Wierna ...”, powieść Stefana Żeromskiego,
- 28) odgłos łamania suchych gałęzi,
- 30) wywoływana w ciemni,
- 31) morski głowonóg, kałamarnica,
- 33) zatyczka beczki, szpunt,
- 34) Piotr, skoczek narciarski.

ROZWIĄZANIE NR 105

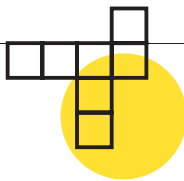
S	L	A	Z	S	K	S	T	O	I	K	F	E
E	A	L	K	I	E	R	Z	B	O	B	R	O
O	K	U	P	U	C	K	L	E	K	S	A	Y
O	A	P	A	C	Z	K	A	R	Z	N	K	
S	M	O	L	A	U	R	O	Ż	A	K	I	W
A	L	A	M	P	K	A	Y	K	A	E		
U	N	C	J	A	E	D	N	R	O	M	E	T
C	H	C	Z	A	R	N	A	K	A	W	A	K
Z	N	I	C	Z					S	O	J	K
T	L			J					K		W	
A	N	E	M	I	A				Z	A	R	C
E	N			R					A	Y	N	
O	R	K	I	S	Z				B	O	G	O
W	C			M					K	O	A	
Z	Y	C	H	O	B	R	A	C	Z	K	A	R
												L

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

kojarzył małżeństwa	pochyłe pismo drukarskie	wieniec z wawrzynu auto z NRD	pierwiastek jak planeta	ziomek, krajanki Borys Szybczyk	frykasy, specjalny	drapieżna ryba	głos natury mała walizka	symbol oświaty
młyn ze śmigłami				zastrzeżenie w umowie				
				fotel cesarza		krzykliwy ptak morski		
egzamin dojrzałości				część końskiego rządu				
machina obłącznicza	Wincenty, polski poeta	tatarski lub chrząnowy	imię papieża	ryba karpio-watania		imię Disneya	tytułowa bohaterka powieści Zoli	
Stefan Żeromski						twórczy polot		
oprzęd jedwabnika				zdobią ogon pawia		pan w kon-tuszu		
			hiszpański pan		grecka bogini Księżyc			
element boazerii				tuzy w talii kart		piłarka w tartaku		

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: LATARNIK.



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zaufasz intuicji, osiągniesz sukces.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie dobre efekty. Horoskop na dziś wróży, że wieczór zaowocuje miłą niespodzianką.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa otworzy możliwości. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie bać się wyrażać swojego zdania.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o odpoczynek i bliskich. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest umocni ważną relację.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Energia będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś mówi, że osiągniesz dzięki temu zamierzony cel.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja okaże się kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by unikać pośpiechu.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do Ciebie. Horoskop dzienny mówi, że przed Tobą dobry moment na ważne decyzje.

Panna (23.08 - 22.09)
Odkryjesz tajemnicę. Horoskop na dziś radzi spokój - wszystko obróci się dzięki temu na Twoją korzyść.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowe wyzwanie doda Ci motywacji. Horoskop dzienny na wtorek radzi śmiało podjąć pierwszy krok.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość zostanie doceniona. Horoskop dzienny mówi, że poczujesz satysfakcję z dobrze wykonanej pracy.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi otworzyć się na inspirujące pomysły.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by ufać sobie.

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



REKLAMA

0011554344

Razem znajdziemy Twoje wymarzone miejsce

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2 pokoje ok 33m², 3 piętro w niskim bloku. Opole ul. Niemodlińska 323.000 zł AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3837/17584/OMS

3 pokojowe ok 80m², duża jasna kuchnia, 2 piętro w kamienicy, ścisłe Centrum Byczyny AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 3570/17584/OMS

4 pokoje ok 109m², 2 piętro w kamienicy. Opole ul. Żeromskiego 945.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 3832/17584/OMS

4 pokoje ok 99,70m², 3 piętro w kamienicy. Opole Centrum 790.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3836/17584/OMS

5 pokoi 98,40m², 2 piętro w budynku z 2002 roku, 2 miejsca postojowe Opole ul. Krzemieniecka AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3578/17584/OMS

DO wynajęcia 4 pokoje 72m², Opole ul. Jagiellonów AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 1088/17584/OMW

KAWALERKA 25,42m², 1 piętro w niskim budynku. Opole ul. Plebiscytowa. Cena: 310.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3835/17584/OMS

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokojowe 45m² Opole ul. Koszyka. Odstępne: 2700 zł + opłaty. AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1066/17584/OMW

DOMY - SPRZEDAM

DOM ok 115m²m2, działka 7,74 ar Opole Nowa Wieś Królewska 545.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1873/17584/ODS

DOM w Gogolinie 282m², działka 39,09ar, nowy do wykończenia więcej na www.azg.pl 1722/17584/ODS AZGWARANCJA tel. 608539991

DOM w zabudowie szeregowej 76,34m², działka 1,64 ar Opole Gosławice AZGWARANCJA 606499281 www.azg.pl oferta 1870/17584/ODS

DOM z 2000 roku 370m² działka 7arów Opole Winów AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1854/17584/ODS

PÓŁ bliźniaka ok 120m², działka 5,67ar. Cena: 890.000 zł lubniany więcej na www.azg.pl oferta 1867/17584/ODS AZGWARANCJA tel. 662044334

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia lokal handlowo-usługowy ok 100m², parter, duża witryna. Opole ul. Głowackiego AZGWARANCJA 608539991 więcej na www.azg.pl oferta 414/17584/OLW

INNE

OBIEKT usługowo-noclegowy ok 700m², działka 25,72ar Niemodlin ul. Opolska AZGWARANCJA 608539991 więcej na www.azg.pl oferta 185/17584/OOS

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

PROMOCJA

0010986739

Strefa Biznesu

nto.pl/strefa-biznesu

REKLAMA

0010981956



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany • ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne
Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692
Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

PIŁKA NOŻNA

Francja gra z Hiszpanią o finał. Bez sędziego Marciniaka

Jakub Jabłoński

Reprezentacja Francji, ze swoim najlepszym strzelcem Kylianem Mbappe na czele, dzisiaj zagra z Hiszpanią w półfinale mistrzostw świata 2026. Początek od godz. 21.00.

To byłby trzeci z rzędu awans Francuzów do finału MŚ – po zwycięskim meczu w Rosji z Chorwacją (2018) i przegranym w rzutach karnych przeciwko Argentynie (2022). Zdaniem bukmacherów Trójkolorowi są minimalnym faworytem pierwszego półfinału turnieju. Podopieczni Didier Deschamps jak dotąd prezentowali się na mundialu w Ameryce Północnej bardziej przekonująco od wtorkowych rywali. – Jestem dumny, że mam taką ekipę – powiedział Deschamps przed półfinałowym starciem z Hiszpanią. Szybko dodał, że ma na myśli wszystkich członków zespołu: zawodników, asystentów, sztab medyczny i cały personel pomocniczy.

– Wszyscy pracują na sukces i codziennie walczą o tę grupę – zaznaczył trener. Ubrany w białą koszulę i ciemny garnitur, kierując naszpikowaną gwiazdami drużynę, wyróżnia się tym, czego oczekuje od swoich podopiecznych: zaangażowaniem, dyscypliną, ale także empatią i koleżeństwem. W zależności od sytuacji jest dla piłkarzy na-



Kylian Mbappe strzelił gola na 1:0 w ćwierćfinałowym meczu między Francją a Marokiem. Było to jego ósme trafienie na MŚ

uczycielem albo kumplem. Kiedy trzeba, kłania się kapitanowi kadry Kylianowi Mbappe, jak po jego występie przeciw Szwecji w 1/16 finału. Śmieje się z wyciągniętym językiem, ciesząc się po wymęczonym zwycięstwie nad Paragwajem w 1/8 finału albo przytula Desire Doue po wygranej z Marokiem.

Te obrazy już zapisały się na długo w pamięci nie tylko francuskich kibiców. Swoją amerykański sen spełnia Mbappe. 27-letni gwiazdor Les Bleus i Realu Madryt ma już na koncie osiem bramek, dzięki którym wspólnie z Lionelem Messim przewodzi klasyfikacji strzelców. Francuz walczy o koronę najlepszego snajpera turnieju z Argentyńczykiem, który nie

zdołał odpowiedzieć kolejnym trafieniem i nie zdystansował go w ćwierćfinale.

Francuzi na swoje drodze do półfinału w fazie pucharowej pokazali klasę. Najpierw w efektywnym stylu rozprawili się ze Szwecją (3:0), następnie po trudnym spotkaniu pokonali Paragwaj (1:0), a w ćwierćfinale po raz kolejny potwierdzili swoją jakość, eliminując Maroko (2:0). Hiszpania w tym czasie, mówiąc kolokwialnie, „męczyła bułę”. Poza przekonującym zwycięstwem nad Austrią (3:0), w kolejnych rundach długo szukała sposobu na rywali. O awansach przeciwko Portugalii (1:0) i Belgii (2:1) przesądzał dwukrotnie wpuszczony z ławki rezerwowych Mikel Merino.

Spotkania 1/2 finału na pewno nie poprowadzi sędziego Szymon Marciniak. Polak był przymierzany do niego jako ekspert od meczów o dużym ciężarze gatunkowym. FIFA zdecydowała się powierzyć widowisko Salwadorczykowi Ivanowi Bartonowi. Na liniach pomagać mu będą jego rodak David Moran i Argentyńczyk Antonio Pupiro.

Początek meczu na AT & T Stadium w Arlington zaplanowano na wtorek, 14 lipca, o godzinie 21.00. Transmisja i stream ze spotkania Francji z Hiszpanią będą dostępne za darmo. W telewizji półfinał pokażą ogólnodostępne kanały TVP 1 oraz TVP Sport, a w internecie mecz będzie można obejrzeć na stronie i w aplikacji sport.tvp.pl.

PIŁKA NOŻNA

Lewandowski rusza na podbój MLS. Chicago Fire wita swoją największą gwiazdę

Jakub Jabłoński

Robert Lewandowski zostanie powitany i uroczystie zaprezentowany dzisiaj w barwach nowego klubu. Najlepszy polski napastnik weźmie udział w treningu, specjalnej konferencji, a za kilka dni może wyjść na boisko.

Lewandowski rozpoczyna nowy rozdział swojej kariery. W ostatnich dniach czerwca Chicago Fire oficjalnie ogłosiło transfer kapitana reprezentacji Polski, gdy ten przebywał jeszcze na urlopie z żoną Anną oraz córkami Klarą i Laurą po wymagającym sezonie w Barcelonie. 38-latek na początku bieżącego tygodnia wrócił do klubowych obowiązków – za wielką wodę, czyli tereny na razie nieodkryte przez naszego rodaka. Zapoznał się z nowym ośrodkiem, boiskiem, stadionem oraz trenerem, a teraz czeka go oficjalna prezentacja w nowych barwach.

Amerykański klub zwołał konferencję z jego udziałem na wtorek. W przeszłości Chicago Fire reprezentował m.in. były klubowy kolega Lewandowskiego z Bayernu

Monachium – Bastian Schweinsteiger. Teraz to właśnie Polak ma być największą gwiazdą zespołu, w którym brakuje innych zawodników o podobnej rozpoznawalności.

Plan pierwszych dni Lewandowskiego w nowym klubie jest już znany. Najpierw weźmie udział w treningu, a następnie pojawi się na specjalnej konferencji prasowej, podczas której zostanie oficjalnie przedstawiony kibicom oraz dziennikarzom. W ten sposób rozpocznie swoją przygodę z MLS.

Według wielu obserwatorów i komentatorów nie ma jednak szans, by Robert zagrał w pierwszym meczu, bo uważają, że nasz napastnik nie jest jeszcze w pełni gotowy.



Robert Lewandowski wraz z końcem poprzedniego sezonu pożegnał się z katalońską ekipą FC Barcelona

USA

Świątek coraz niżej w rankingu WTA, Chwalińska w trzeciej dziesiątce

Jacek Kmiecik

Iga Świątek spadła z trzeciego na ósme miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek. Na czele niezmienne od 21 października 2024 roku pozostaje Białorusinka Aryna Sabalenka.

Spadek Igi Świątek jest efektem jej odpadnięcia już w trzeciej rundzie Wimbledonu i straty 1870 punktów. Rok temu w londyńskim szlemie triumfowała. Pozostałe z Polek nie zanotowały znaczących zmian: Maja Chwalińska, choć odpadła w Wimbledonie już w pierwszej rundzie,

w światowym rankingu spadła tylko z 21. na 22. pozycję, Magdalena Fręch nadal jest 44., a Magda Linette awansowała z 59. na 51. miejsce. Aryna Sabalenka nad Jeleną Rybakiną ma już tylko 407 punktów przewagi. Białorusinka w Wimbledonie również spisała się wyjątkowo dobrze niż rok temu, gdy była

w półfinale. Ostatnią edycję zakończyła na 1/8 finału. Na trzecie miejsce awansowała Amerykanka Jessica Pegula. Na najwyższe w karierze pozycje wskoczyły czeskie uczestniczki finału Wimbledonu: triumfatorka Linda Noskova jest siódma, a pokonana Karolina Muchova szósta.

0011554043

Pani Joannie Tomiczek-Szwiec

wyrazy szczerzego żalu i współczucia
z powodu śmierci

TATY

składają Dyrekcja i Pracownicy
Opolskiego Centrum Onkologii w Opolu

0011553261

Pani

Hannie Franczak

wyrazy szczerzego współczucia
oraz słowa wsparcia
z powodu śmierci

Ojca



składają

Dyrekcja oraz Pracownicy
Opolskiego Centrum Edukacji

LEKKOATLETYKA

Luksusowe Księstwo Monako gościnne dla Polaków

Pia Skrzyszowska i Patryk Sieradzki pokazali się na mityngu Diamentowej Ligi. Bajeczny rekord świata na 1000 metrów. Kosmiczny poziom skoku w dal. Powrót Michała Haratyka. Jarosława Mahuczich wyżej od Marysi Żodzick

Paweł Wiśniewski

0,006 sekundy – o tyle szybsza była Pia Skrzyszowska od Amerykanki Rayniah Jones w biegu na dystansie 100 metrów przez płotki na mityngu zaliczanym do lukratywnego cyklu Diamentowej Ligi – „Herculis EBS” w Monako.

Na kultowym stadionie „Stade Louis II” najszybsza okazała się inna Amerykanka Masai Russell, której na mecie zmierzono 12,20 s. Ostatecznie Polka została sklasyfikowana na 4. miejscu z czasem 12,54 s.

Druga była Alaysha Johnson z USA – 12,38 s, a trzecia Holenderka Nadine Visser – 12,49 s. Tym samym Pia Skrzyszowska pozostaje wiceliderką europejskich tabel (12,44 s, za wspomnianą Visser – 12,41 s).

Liderką tegorocznej listy światowej wciąż pozostaje Masai Russell – 23 maja w chińskim Xiamen uzbierała 12,14 s i otarła się o rekord świata Nigeryjki Tobi Amusan, który wynosi 12,12 s.

Na tych samych zawodach Kenijczyk Emmanuel Wanyonyi – wynikiem 2:11,83 – ustanowił rekord świata w biegu na nietypowym dystansie 1000 metrów. Wydatnie pomógł mu w tym Patryk Sieradzki, który nadawał tempo przez 600 metrów (400 metrów pokonał w 50,95 s). Drugim „zajęcem” był



Aktualnie dwie najszybsze płotkarki w Europie: nasza Pia Skrzyszowska i Holenderka Nadine Visser

Francuz Louey Ouerrat (800 metrów w 1:45,11). Wanyonyi, aktualny mistrz olimpijski na 800 metrów, o 0,13 sekundy poprawił rekord świata, który od 27 lat należał do jego rodaka Noaha Ngeny.

W biegu na 400 metrów pań mistrzyni olimpijska Marileidy Paulino z Dominikany poprawiła rekord mityngu na 48,67 s. Druga Amerykanka Aaliyah Butler uzbierała swój najlepszy czas w karierze – 48,84 s. Trzecie miejsce z czasem 49,44 s za-

jęła halowa mistrzyni świata Lurdes Gloria Manuel z Czech.

Inna mistrzyni olimpijska, Julien Alfred z Saint Lucia, przebiegła 200 metrów w kapitalnym czasie 21,51 s, uzyskując trzeci czas w historii. Szybsze były tylko Amerykanka Florence Griffith-Joyner (21,34 s w 1988 roku) i Shericka Jackson z Jamajki (21,41 s w 2023 roku)! 23 sierpnia br. Alfred planuje udział w chorzowskim Memoriale Kamili Skolimowskiej (na 100 metrów).

Po raz pierwszy w historii aż pięciu zawodników przekroczyło w jednym konkursie skoku w dal granicę 8,30 m (Miltiadis Tendiogluz z Grecji – 8,61 m, Jamajczyk Wayne Pinnock – 8,39 m, Kubańczyk Jorge Hodelin – 8,38 m, Bożidar Sarybojukow z Bułgarii – 8,36 m i Szwajcar Simon Ehammer – 8,32 m)!

Kolejny mityng „Wanda Diamond League” odbędzie się w najbliższą sobotę, 18 lipca, w Londynie.

Za nami młodzieżowe mistrzostwa Polski, które zorganizował Kraków. W biegu na dystansie 400 metrów, w wietrznych warunkach, Maksymilian Szwed uzbierał 45,74 s.

Na mityngu w Warszawie Michał Haratyk pchnął kulę na odległość 19,51 m (18,87 m – x – 19,51 m – x – 19,12 m – 19,50 m). To pierwszy start mistrza Europy z 2018 roku (Berlin) po kontuzji i 22-miesięcznej przerwie w oficjalnych występach.

Podczas mistrzostw Ukrainy, które odbyły się na legendarnym stadionie „Skif” we Lwowie (przed wojną boisko Towarzystwa Gimnastycznego Sokół – najstarszej polskiej organizacji sportowej i patriotycznej, założonej w 1867 roku), rekordzistka świata w skoku wzwyż Jarosława Mahuczich jako pierwsza Europejka w tym sezonie skoczyła wzwyż 2,00 m (trzy próby na 2,04 m zakończyły się niepowodzeniem).

Nasza Maria Żodzick w tabelach europejskich jest na – ex aequo – 4. miejscu (1,97 m).

29-letnia Szwajcarka Géraldine Di Tizio-Frey niespodziewanie została wiceliderką – ex aequo z naszą Ewą Swobodą – tabel europejskich na 100 metrów. W Bulle, w eliminacjach „setki”, uzbierała czas 10,98 s (+1,8 m/s); w finale wiało już zbyt mocno (10,91 s przy wietrze +3,0 m/s).

ŻUŻEL

Bartosz Zmarzlik trzeci w Szwecji. Mistrz powiększył przewagę nad rywalami

Cezary Konarski

Bartosz Zmarzlik zajął trzecie miejsce w szóstej odsłonie tegorocznego cyklu Grand Prix. Na torze w szwedzkiej Malilli niespodziewanie triumfował Duńczyk Anders Thomsen.

Na Skrotfrag Arenie doszło do niespodzianki. Duński żuźlowiec, który nie jest stałym uczestnikiem cyklu, kapitalnie ścigał się w końcówce turnieju. Anders Thomsen, zastępujący w stawce kontuzjowanego Australijczyka Jacka Holdera, w fazie zasadniczej zawodów wywalczył tylko osiem punktów. Zdobycz ta pozwoliła mu na start w wyścigu półfinałowym, w którym pokonał m.in. Dominika Kubera.

W finale najlepiej ze startu ruszył Bartosz Zmarzlik. Polak, walczący o siódmy w karierze tytuł indywidualnego mistrza świata,

na dystansie nie był jednak równie szybki. Najpierw wyprzedził go Anders Thomsen, a niedługo potem wyczyn Duńczyka skopiował Robert Lambert. Brytyjczyk wcześniej był niepokonany, ale w finale jego motocykl nie był na tyle mocny, by doścignąć duńskiego żuźlowca.

Za wspomnianą trójką najlepszych finiszował Brady Kurtz. Australijczyk, podobnie jak rok temu, jest najgroźniejszym konkurentem Bartosza Zmarzlika w wyścigu po złoty medal. Polak w Malilli do pięciu punktów powiększył przewagę nad „Kangurem”. Trzeci w klasyfikacji generalnej jest Robert Lambert.

Do końca rywalizacji w Grand Prix pozostały już tylko cztery turnieje – 1 sierpnia w Łodzi, 8 sierpnia w Rydze (Łotwa), 12 września w Vojens (Dania) i 26 września w Toruniu.



Najlepsi zawodnicy turnieju. Od lewej: Robert Lambert, Anders Thomsen i lider klasyfikacji generalnej Grand Prix Bartosz Zmarzlik

WYNIKI GRAND PRIX SZWECJI

1. Anders Thomsen (Dania) – 1. miejsce w finale 8 (3,1,1,3,0), 2. Robert Lambert (Wielka Brytania) – 2. miejsce w finale 15 (3,3,3,3,3), 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) – 3. miejsce w finale 12 (2,3,3,1,3), 4. Brady Kurtz (Australia) – 4. miejsce w finale 10 (3,2,3,1,1), 5. Andrzej Lebediew (Łotwa) – 2. miejsce w półfinale 10 (2,3,2,2,1), 6. Patryk Dudek (Polska) – 2. miejsce w półfinale 9 (2,2,3,2,0), 7. Leon Madsen (Dania) – 3. miejsce w półfinale 7 (0,0,2,2,3), 8. Kim Nilsson (Szwecja) – 3. miejsce w półfinale 7 (3,1,0,1,2), 9. Dominik Kubera (Polska) – 4. miejsce w półfinale 9 (1,3,0,3,2), 10. Jan Kvech (Czechy) – 4. miejsce w półfinale 7 (2,2,d,0,3), 11. Kacper Woryna (Polska) 7 (1,0,2,2,2), 12. Michael Jepsen Jensen (Dania) 5 (1,0,0,3,1), 13. Max Fricke (Australia) 5 (0,1,2,0,2), 14. Jason Doyle (Australia) 4 (1,2,1,0,w), 15. Nazar Parnicki (Ukraina) 2 (0,1,1,0,0), 16. Kai Huckenbeck (Niemcy) 2 (0,0,1,1,w).

CZOŁÓWKA KLASYFIKACJI GP

1. Zmarzlik (Polska) – 98 pkt., 2. Kurtz (Australia) – 93 pkt., 3. Lambert (Wielka Brytania) – 81 pkt., 4. Jepsen Jensen (Dania) – 66 pkt., 5. Madsen (Dania) – 55 pkt., 6. Woryna (Polska) – 55 pkt., 7. Holder (Australia) – 55 pkt., 8. Fricke (Australia) – 54 pkt., 9. Dudek (Polska) – 51 pkt., 10. Thomsen (Dania) – 50 pkt.,... 14. Kubera (Polska) – 28 pkt.